PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 24 (928) | SOBOTA DNIA 24 MARCA 1934 ROKU | ROK XIV

25.III w Warszawie i Krakowie start Ligi

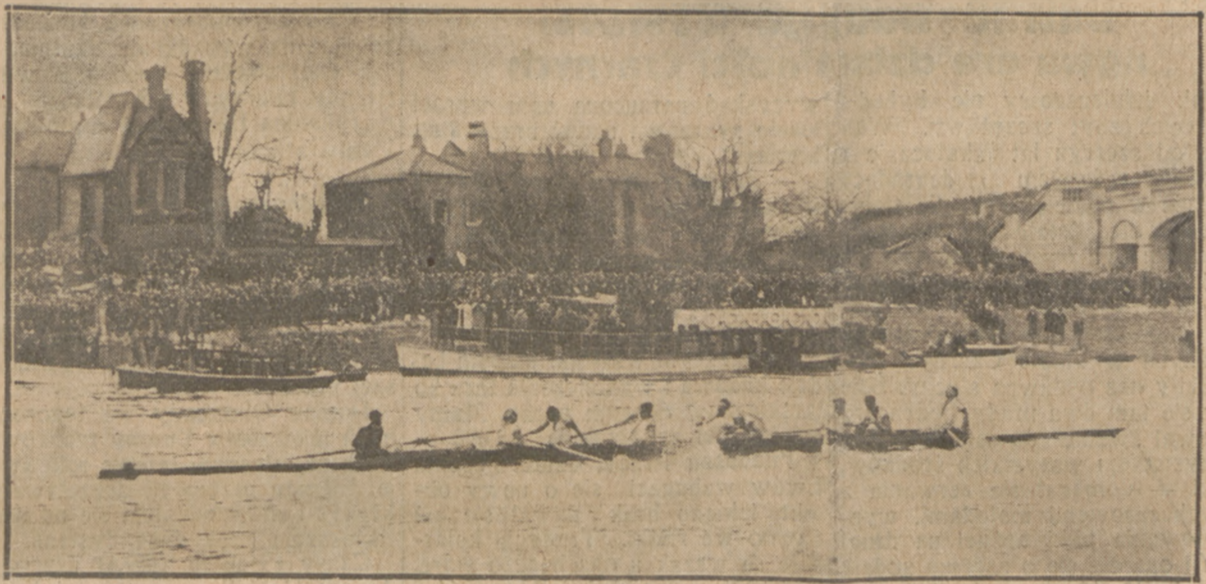
Bokserzy jadą do Budapesztu

Rozmowa z wiceprezesem P.Z.B. mec. Bogusławem Seydlitzem o najbliższych planach boksu polskiego

Korespondencje z Londynu, Manchesteru, Berlina, N. Yorku, Paryża i St. Anton

Mecz pań Polska-Niemcy zakontraktowany na 15-go lipca w Warszawie

Na temat zamierzeń polskiego pięściarstwa na najbliższą przyszłość ukazują się od czasu do czasu najrozmaitsze wiadomości. Dezorjentują one nietylko zwolenników boksu lecz też i samych zawodników, którzy nie mając wytycznych na najbliższą przyszłość zaniedbują się w treningach. Chcąc otrzymać dane z najbardziej miarodajnego źródła poprosiliśmy o krótki wywiad wiceprezesa P.Z.B. p. mec. Bogusława Seydlitza, który w miłej pogawędce przedstawił nam projekty P.Z.B. na najbliższą przyszłość.



OSADA OXFORDU PO SKOŃCZONYM WYŚCIGU
była zupełnie wyczerpana, a wioślarzom wypadały z rąk wiosła.

JEDZIEMY DO BUDAPESZTU

— W poniedziałek — mówi p. Seydlitz — otrzymaliśmy list od węgierskiego związku bokserskiego wyjaśniający sprawę organizacji mistrzostw Europy. Okazuje się, że mistrzostwa zgodnie z regulaminami FIBy, przeprowadzi związek węgierski. Jedynie reklamę i przygotowanie sali oddano w ręce osoby stojącej poza związkiem. Wobec takiego stanu rzeczy nasze zastrzeżenia upadają i na mistrzostwa do Budapesztu wyjedzie pełna drużyna w składzie ośmiu bokserów.

Jak wiadomo, mistrzostwa Europy odbędą się w dniach 11 do 15 kwietnia, natomiast 18 kwietnia rozegramy w Budapeszcie mecz międzypaństwowy Polska — Węgry w konkurencji o puhar Europy środkowej. Mecz ten zmniejszy znacznie koszty naszej ekspedycji, ponieważ Węgrzy zwracają nam przejazd w obie strony oraz dają utrzymanie na miejscu. Wobec pustki w kasie jest to argument, którego nie możemy lekceważyć.

NASZE NADZIEJE...

Co do wyników w mistrzostwach nie żywimy przesadnych nadziei, lecz musimy wyjść poza granice kraju, aby dać naszym bokserom możność zmierzenia się z najlepszą klasą europejską. W spotkaniu z Węgrami nie stoimy na pozycji przegranej, gdyż ostatnie ich występy w Polsce wykazały, że poziom ich boksu się nieco obniżył a mistrzostwa Węgier nie wyłoniły, mojem zdaniem, żadnych rewelacyj. Jesteśmy też zdecydowani w razie poważniejszej kontuzji któregokolwiek z naszych pięściarzy na mistrzostwach sprowadzić na mecz międzypaństwowy z kraju zastępcę.

...I SKŁAD

Składu naszej reprezentacji naturalnie jeszcze nie ustaliliśmy. Mojem zdaniem do Budapesztu powinni wyjechać Jarząbek lub Rotholc, Rogalski, Forlański lub Kajnar, Sipiński, Seweryniak, Majchrzycki, Antczak i Piłat. W wadze muszej i piórkowej odbędą się eliminacje w drugie święto Wielkanocy.

BATALJA Z NIEMCAMI

W dniu 29 kwietnia, jak wiadomo, rozegramy mecz z Niemcami w Poznaniu, prawdopodobnie również w konkurencji o puhar Europy środkowej. Propozycji Niemiec w tym kierunku zarząd jeszcze nie rozpatrywał, lecz nie przewiduje sprzeciwów. Chcemy aby startowała reprezentacja z Budapesztu, jednak wszystkie obecne rachuby mogą zniweczyć kontuzje, wobec czego rozwodzić się dziś nad ewentualnym składem byłoby przedwczesne.

Jedną inowację, niewątpliwie przykrą dla widzów, chcemy wprowadzić na zawody Polska — Niemcy, mianowicie wydatnie podwyższyć ceny biletów, do poziomu warszawskiego. Jest to dla nas nieodzowną koniecznością i przystępujemy do niej po głębokiem zastanowieniu się.



MISS KESSLER
zajęła pierwsze miejsce w turnieju pań o puhar Kandaharu.

Ostatnie mistrzostwa Polski w Poznaniu wykazały, że w okręgach posiadamy materjał dobry lecz technicznie słaby. Bez pomocy dobrych trenerów, materjału tego nie podciągniemy a mecz z Niemcami ma nam dać środki na zaangażowanie trenerów zagranicznych.

TRENERZY ZAGRANICZNI

Projektujemy zaangażować na osiem miesięcy dwóch do trzech trenerów zagranicznych od 15 sierpnia b. r. do 15 kwietnia przyszłego roku. Trenerzy ci pracowaliby po trzy miesiące w okręgach: warszawskim, łódzkim, pomorskim, śląskim, krakowskim, lwowskim i poznańskim, przeprowadzając w okręgach silniejszych równolegle z treningami zawodników, kursy dla instruktorów. Do słabszych okręgów chcielibyśmy wysłać instruktorów krajowych.

Kwestję wyniku sportowego meczu z Niemcami uważam za otwartą, licząc się z rezultatem remisowym, chociaż i nieznaczna wygrana leży w granicach naszych możliwości.

LOSY AUSTRJI W RĘKACH WARSZAWY

Spotkanie z Austrją w dniu 29 kwietnia w Warszawie, zależy w chwili obecnej od decyzji WOZB. Jeżeli Warszawa zgodzi się na przeprowadzenie tego spotkania nic nie stoi na przeszkodzie rozegrania jednego dnia drugiego meczu międzypaństwowego. Przyznaję, że jest to program jak na jeden miesiąc (trzy mecze!) bardzo obfity, lecz złożyło się na to kilka przyczyn: brak zgody Niemców na spotkanie w terminie wcześniejszym, już poprzednio ustalonym itd. W przyszłym sezonie chcemy pozostawić inicjatywę urządzania spotkań międzynarodowych okręgom i klubom.



CRACOVIA — GARBARNIA 3:2
Od lewej: Lesiak, Włodek (łapie piłkę), Kossok, Stankosz.

Skład na Austrję przewiduje następujący: Rotholc lub Jarząbek, Moczko, Kajnar lub Forlański — zależnie od wyniku eliminacji w drugie święto, przyczem zwycięzca stanąłby do walki z Niemcami, pokonany przeciw Austrii. W lekkiej Bakowski, w półśredniej nie widzę w chwili obecnej nikogo, w średniej — Chmielewski, w półciężkiej — Karpiński lub Wezner i w ciężkiej — Wocka lub Krenc.

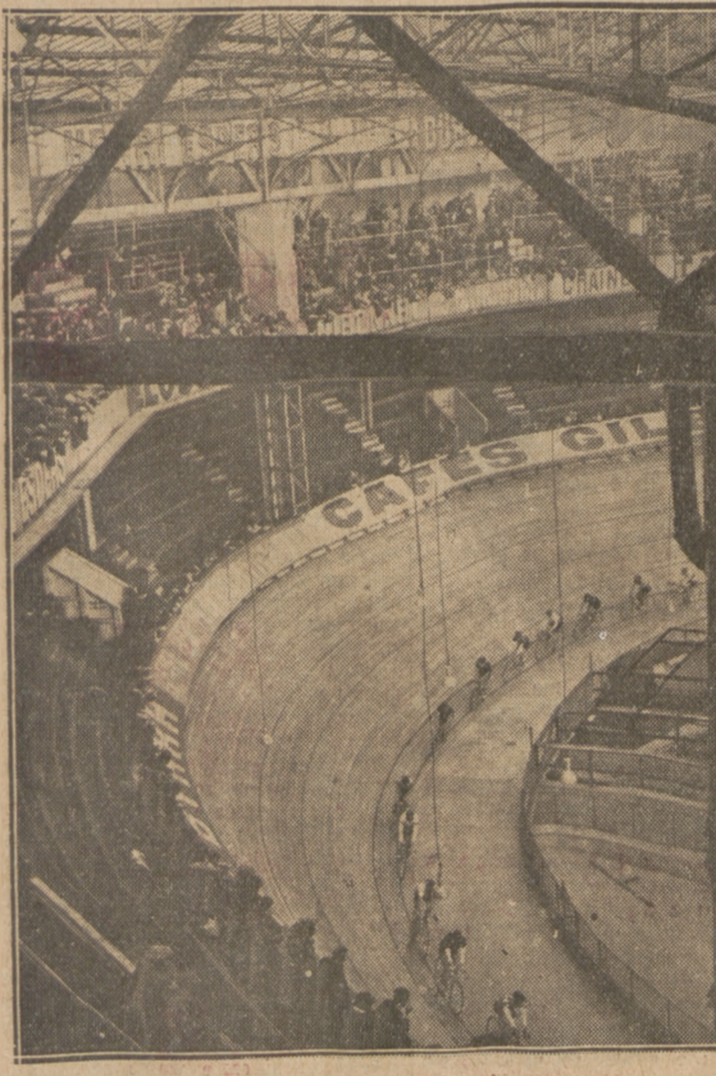
WYPRAWA ZA OCEAN

Mecz z Ameryką jest w zasadzie zakontraktowany lecz o składzie zespołu byłoby przedwcześnie mówić. Prócz meczu oficjalnego organizowanego przez „Chicago Tribune" zamierzamy odbyć jeszcze jedno lub dwa spotkania, co mamy też zastrzeżone w umowie. Wybór przeciwnika uzależniony jest jednakże od zgody „Chicago Tribune".

Po przybyciu do Ameryki mamy zapewniony jednotygodniowy pobyt na wsi, trenera, opiekę lekarską i sparringpartnerów, lecz przewidujący Amerykanie zastrzegli sobie, że przed meczem nie wolno nam przyjmować żadnych zaproszeń od kolonii polskiej, aby nie zakłócać spokoju naszych zawodników. W dotychczasowych spotkaniach w tej konkurencji, Amerykanie pokonali Francję 10:6, Irlandję 12:4, remisując z Niemcami 8:8.

Te nasze projekty — kończy p. Seydlitz — spotkają się niewątpliwie z zastrzeżeniami z różnych stron, lecz uważamy, że przeprowadzenia ich wymaga dobro polskiego pięściarstwa. Pracując społecznie jesteśmy jednak przygotowani na krytykę i z wdzięcznością przyjmujemy każdą rzeczową ocenę naszych poczynań.

St. Śl.



PARYSKI WELODROM ZIMOWY
w czasie rozgrywania na nim sześciodniówki.



REPREZENTACJA GÓRNEGO ŚLĄSKA WBIEGA NA BOISKO W BYTOMIU,
gdzie rozegrała bezbramkowy mecz z Niemcami, mając naogół przewagę.



ROZPACZLIWY GEST
bramkarza Racingu, który nie może przeszkodzić akcji napastników C. A. P.

Lekkoatleci wychodzą na bieżnię

Nowe wieści z obozu treningowego pań

Zawody lekkoatletyczne na Bielanach, które w nadchodzącą niedzielę organizuje WOZLA, zostaną najprawdopodobniej przeprowadzone na otwartej bieżni, a nie w hali, jak było początkowo projektowane. Z powodu wyjątkowo wczesnej wiosny, boisko CIWF'u zostało już całkowicie przygotowane.

Program zawodów nie ulegnie z tego powodu żadnym zmianom. Dla panów rozegrane zostaną następujące konkurencje: trójbój sprinterów w dwu klasach (60, 80 i 100 mtr), sztafeta 3x800 mtr. (w razie przeprowadzenia zawodów w hali, będzie to próba pobicia rekordu) skoki wwyż, wdal i o tyczce, rzuty kulą i dyskiem.

W zawodach startować będą wszyscy czołowi zawodnicy stołeczni z Kostrzewskim, Kuźmickim i Trojanowskim II na czele, a prócz tego lwowianie Śliwak i Morończyk, który stoczy z Glugiem pojedynek w tyczce — rewanż za mistrzostwa Polski w Przemyślu.

Panie startować będą w biegu 60 mtr. w skokach wdal i wwyż, oraz w rzutach kulą, dyskiem i oszczepem. W konkurencjach tych wezmą udział uczestniczki kobiecego obozu treningowego.

Na obozie treningowym dla lekkoatletek w CIWF'ie wszystko idzie jak najlepiej. Z powodu wyjątkowo pomyślnych warunków atmosferycznych rozpoczęto już regularne treningi. Pod okiem trenera Cejzika zawodniczki czynią bardzo szybkie postępy, zwłaszcza w technicznem opanowaniu swoich specjalności.

Wajsówna z dniem każdym nabiera kondycji fizycznej i w oczach poprawia swoje wyniki. Cejzikowa niewiele ustępuje jej w rzucie dyskiem, a w kuli może się już pochwalić pełną formą. Oszczepniczki z Łodzi, Smętkówna i Kwaśniewska pracują usilnie, a trener Cejzik wiele sobie po nich obiecuje, wróżąc (zwłaszcza Kwaśniewskiej) rychłe zbliżenie się do granicy 40-tu metrów. Gorzej nieco jest z Jasną, która treningowi oddaje się bez zbytniego zapału.

Na Bielany przybyła również Gackowska z Pomorza (rzut dyskiem), ale w ciągu kilku dni nie zdołała jeszcze osiągnąć formy, choć styl ma pierwszorzędny.

Ze ślązaczek największe postępy robi Orzełówna, która coraz lepiej opanowuje swój styl grzbietowy w skoku wwyż, a pozatem robi zdumiewająco szybkie postępy w biegu przez płotki. Sikorzanka nie jest jeszcze w formie, natomiast Płucikówna przyswoiła już sobie styl kalifornijski (Osborn) w skoku wwyż, który już niedługo powinien jej przynieść poważną poprawę wyników.

Szprinterki Makabi krakowskiej Frejwaldówna i Gotliebówna, które pracowały przez całą zimę, są już w zupełnie zadowalającej formie, podobnie, jak i Świderska z Poznania. Jej konkurentka na długich dystansach, Nowacka z AZS'u warszawskiego, po bezczynnej zimie zwolna przychodzi do siebie, czyniąc wielkie postępy stylowe, wydłużając znacznie krok i nabierając większej płynności w biegu.

Janowska na obóz nie przyjechała spowodu przeciągającej się choroby, natomiast Jasieńska, nasza rekordzistka w kuli, zjawiła się pewnego dnia na Bielanach, ale jedynie... w charakterze gościa. Bawiła ona przez kilka dni w Warszawie razem ze swoim narzeczonym, znanym lekkoatletą Zaborzyńskim, którego ma poślubić już w najbliższym czasie. Nic dziwnego, że Jasieńska nie ma chwilowo głowy do treningu, zapowiada jednak, że i ona i jej przyszły małżonek, nie mają zamiaru rzucać sportu lekkoatletycznego, spodziewając się w przyszłości dalszych w tej dziedzinie postępów.

15-go lipca w Warszawie

mecz kobiecy Polska-Niemcy

Mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy można uważać już za ostatecznie zakontraktowany. W dniu 21 b. m. PZLA otrzymał od pokrewnej instytucji niemieckiej pismo, w którem nasi sąsiedzi z Zachodu zgadzają się na szczegóły spotkania, mającego się odbyć dn. 15 lipca r. b. w Warszawie.

Do programu meczu wejdą: biegi na 100, 200, 80 m. płotki i sztafeta 60 x 75 x 100 x 200 mtr., rzuty: dyskiem, kulą i oszczepem, wreszcie skoki: wdal i wwyż z rozbiegu.

Punktacja 5:3:2:1, w sztafecie 7:4.

Do ostatecznego podpisania umowy brakuje jeszcze uzgodnienia drobnych różnic finansowych.

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Austrja w Warszawie, dnia 29 kwietnia r. b. najprawdopodobniej nie odbędzie się. Zarząd WOZB po rozpatrzeniu propozycji PZB doszedł do wniosku, że koszta tego meczu są ogromne (6.000 zł.) i o ile PZB nie będzie partycypował w ewentualnych stratach, WOZB zrzeknie się zorganizowania tej imprezy w Warszawie.

Lista zawodników Europy

zaproszonych na mistrzostwa do Turynu

Wraz z przydziałem miejsc bezpłatnych na mistrzostwa lekkoatletyczne Europy w Turynie, została opublikowana lista zawodników, którzy kandydują na owe miejsca. Bezpłatne są tylko państwa, które wysyłają po jednym zawodniku, a więc Belgja, Bułgarja, Hiszpanja, Irlandja, Łotwa, Litwa, Luxemburg, Portugalja, Rumunja, Turcja i Jugosławja.

Po dwu zawodników wysyłają: Austrja (Rinner, Puchberger), Danja (Nielsen i Larsen), Grecja (Frangudis i Mandicas), Szwajcarja (Veegel i Eggenberg), Czechosłowacja (Douda i Engel).

Po trzech: Polska (Kusociński, Heljasz, Pławczyk), Holandja (Berger, Janssen i Paters), Norwegja (Jorgensen, Albrechtsen i Halvorsen).

Estonja wysyła czterech: Wiedman, Sule, Kuuse i Kuuts, Francja i Anglja po siedmiu: Francja: Keller, Normand, Rochard, Rerolle, Paul, Noel, Winter. Anglja: Saunders, Wolff, Thomas, Stevensen, Finlay, lord Burghley i jeszcze jeden średniodystansowiec.

Węgry mają prawo do ośmiu miejsc: Kovacs, Szabo, Bodossy, Balogh, Darany, Remecz, Madarasz i Varszegy.

Niemcy i Szwecja wysyłają po 13 zawodników: Niemcy: Borchmeier, Jonath, Volkt, Metzner, Syring, Wegener, Welscher, Bornhoeft, Long, Sievert, Hirschfeld, Weiman, Stoeck; Szwecja: Areskoug, Bergstroem, Svensson, Ljungberg, Lindblad, Anderson, Skoeld, Jansson; nadto jeszcze 400-metrowiec i długodystansowiec. Finlandja wysyła z gwarancją 15 zawodników: Strandvall, Mighelson, Iso Hollo, Lehtinen, Virtanen, Perasalo, Kotkas, Alarotu, Koutsi, Pentilla, Porhola, Koutanen.

Naturalnie żadne państwo nie jest obowiązane wysłać wymienionych zawodników i może ich dowolnie zmienić. Lista ta jest tylko wnioskiem z zeszłorocznych wyników i ma argumentować dokonany przydział. I właśnie dlatego możemy odrazu wskazać tu błędy, z których wynika skrzywdzenie Polski. Bo nie ma na niej np. Kostrzewskiego i Luckhausa, którzy na liście europejskiej figurują na zaszczytnych miejscach.

Lekkoatleci fińscy startowali w Rio de Janeiro: Iso Hollo wygrał bieg 10 klm w 33:34 przed Ceballosem, Sjöstedt na 400 mtr płotki był drugi za doskonałym Padilhą — 55.4. Kotkas rzucił dyskiem 48.49 a skoczył wwyż 185, Alarotu rzucił oszczepem 60.42 i dyskiem 44.64.

Świetny wynik w skoku wwyż — 201 — Fina Kotkasa w Ameryce Południowej stawia go na czele skoczków Europy. Drugie miejsce zajmuje tu Perasolo (Fin) 198, trzecie Pławczyk 196, czwarte O'Carrol (Irl.) i Baker (Ang.) 195.5, dalej jest siedmiu zawodników po 195. Oficjalny rekord świata należy do Osborna 203, ale wynik Martyego 2.047 jest już oddany do zatwierdzenia.

Kotkas ma dopiero 19 lat i jest chyba jednym z największych talentów tak bogatej lekkiej atletyki fińskiej. Jest to nietylko skoczek z bożej łaski, ale i fenomenalny dyskobol, który mimo prymitywnego stylu rzucił dyskiem 49.62. Interesujące połączenie.

Przy Kotkasie blednie słynny olbrzym irlandzki O. Callaghan, mistrz olimpijski w rzucie młotem, który skakał wwyż 190, w co nikt nie chciał uwierzyć.

Wielki trójmecz zapaśniczy w Helsinkach zakończył się generalnym triumfem Finów, którzy pobili Węgry 7:0, a Estonję też 7:0, Estończycy wygrali z Węgrami 6:1.

Berlin na różnych frontach

Korespondencja specjalna „Przeglądu Sportowego"

Berlin, w marcu.

Ostatniej sześciodniówce berlińskiej nie poświęcilibyśmy zasadniczo ani słowa, gdyby nie to, że jest to już drugie „six days" — na 30 dotąd rozegranych w stolicy Rzeszy, które zakończyły się bankructwem organizatorów.

Six-days były w Berlinie zawsze świetnym interesem; nawet w okresie największej depresji gospodarczej przynosiły po kilkaset tysięcy marek czystego dochodu. Raz nie udały się w r. 1926 — dlaczego, nie wiemy. Tym razem organizatorzy sami się zrzekli powodzenia. Wymyślili nowe przepisy, na których zasadzie, żaden z kolarzy nie jest pewny swego zarobku, otrzymuje nieznaczne, na podstawie podziału na trzy kategorje ustalone fixum, resztę zaś musi zarobić sobie na torze w formie premij. Miało to wpłynąć na wzmożenie aktywności kolarzy w pogoni za premjami, a spowodowało przedewszystkiem rezygnację wszystkich klasowych sześciodniowców, zarówno niemieckich, jak i zagranicznych, z uczestnictwa w berlińskiej imprezie jubileuszowej.

Tak więc ruszyło ze startu kilkanaście bardzo słabych par. Po dwu dniach wyścigu wytworzyły się niespotykane różnice, sięgające 50 okrążeń! Kolejno wycofywali się co lepsi, jedyny pozostały kolarz dobrej klasy, Rausch, opanował całkowicie sytuację i w towarzystwie słabego partnera zdołał już na początku drugiej połowy wyścigu zapewnić sobie przewagę, która ponad wszelką wątpliwość musiała wystarczyć. Rausch — Lohmann zwyciężyli też o 5 okrążeń przed następnymi, których — niewarto wymienić.

Naturalnie w tych warunkach zainteresowanie publiczności było minimalne, a i to minimum topniało z dnia na dzień, z godziny na godzinę, tak, że ostatnie etapy 30-ej sześciodniówki przebyte zostały przy niesamowicie pustej widowni. Kto wie, czy nie jest to początek końca sześciodniówek — przynajmniej w Niemczech — tego końca, o którym wspominał v. Tschammer und Osten w rozmowie przeprowadzonej z nami w grudniu ub. r.

✱

Więcej emocyj sportowych przeżywa Berlin w „Capitolu", gdzie wyświetlany jest głośny film pięściarski „Mężczyźni wokół jednej kobiety". Tytuł (zresztą, zdaje się, że nieoryginalny) zdradza mało walorów sportowych, akcja jest niemi jednak przesycona. Bohaterem filmu jest Max Bear, jego partnerami Carnera i Dempsey. Max Bear gra młodego pięściarza, którego odkrycie, karjerę i sławę przeżywamy wraz z rozwojem akcji. Punktem szczytowym jest mecz o mistrzostwo świata z Carnera, który podobnie jak Dempsey (w roli promotora i sędziego) odtwarza siebie samego. Otóż ten mecz właśnie laikom podoba się, rozpala ich do białości. Jest on rzeczywiście pod względem technicznym, jak zresztą cały film, fenomenem swego rodzaju. Tak świetnie oddanych scen, takiego montażu i pomysłów, tyle prawdy w przeżyciach aktorów nigdy jeszcze w filmie nie widziano. Van Dyck, świetny reżyser sportowych filmów, znakomicie wywiązał się z niełatwego zadania pokazania 10 rund walki o mistrzostwo świata.

Naturalnie, fachowiec ma swoje zastrzeżenia, gdyż wiele tu jest nonsensów sportowych.

Ale film jest mimo tych usterek, bardzo ciekawy. A najciekawsze, jaki sposób publiczność berlińska reaguje na wypadki na ekranie, z jak spontaniczną radością wita triumfy pogromcy Schmelinga, amerykanina Baera, nad europejczykiem Carnera.

✱

Niejednokrotnie już pływacy polscy marzyli, aby nasi osiągnęli klasę, któraby pozwoliła im zmierzyć się z czołowymi pływakami Rzeszy. Jeśli te marzenia mają się kiedykolwiek ziścić, to chwila obecna wymaga jaknajintensywniejszej pracy.

Doping Olimpjady i tegorocznych mistrzostw Europy realizowanych na własnym terenie robi swoje. Niemcy przemogli drugotrwały kryzys i znów oddalają się od nas, zwiększają i tak duży dystans.

Czasy Fischera (59,1) i panny Arendt (1:11,4) w crawlu i Küppersa w setce na grzbiecie (1:08,6) są bardzo wymowne. Ileż takich wyników możnaby jeszcze zacytować. A może wystarczy ogólnik, że na zawodach w Magdeburgu, 10 zawodników przepłynęło setkę poniżej 1:03,3!?

Gll.

Dawne tradycje wskrzesi

nowa era działalności Czarnych

Rok jubileuszowy nie był dla Czarnych zbyt szczęśliwy. Walcząc od szeregu lat skutecznie z niebezpieczeństwem degradacji właśnie w odświętnym dla siebie okresie nie zdołali jej uniknąć i zmuszeni byli opuścić organizację do której stworzenia niegdyś walnie się przyczynili.

O głębokich przemianach strukturalnych w klubie Czarnych dochodziły nas oddawna słuchy. Ścierały się tam dwa prądy: jeden propagował „walkę" do ostatka, z wykorzystaniem wszystkich środków, drugi — domagał się zerwania z dotychczasowemi metodami, wyeliminowania piłki nożnej na drugi plan i oparcia się o szersze podstawy, choćby kosztem chwilowej rezygnacji z poważniejszej roli w polskim sporcie.

To ostatnie lekarstwo mieściło w sobie dawniej zarodki zbyt wielkiego ryzyka. Dziś sytuacja się zmieniła. Na polu piłkarskiem jest mało do stracenia i zwolennicy radykalnych haseł uzyskali posłuch dla swych szerokich planów. Czarni wkraczają też obecnie na nową drogę ciekawego eksperymentu.

Chcąc dowiedzieć się o nim czegoś konkretniejszego zwróciłem się do obecnego prezesa Klubu wiceprezydenta m. Lwowa d-ra Z. Strońskiego, który przyjął mnie będąc w towarzystwie sekretarza, majora Paleologa.

— Samopoczucie nasze jest dobre — odpowiada p. wiceprez. Stroński, na pierwsze pytanie, dodając z miejsca: — po Lidze nie płaczemy i kto wie, czy utrzymawszy się w niej nie zrezygnowalibyśmy z dalszego ponoszenia tych nadmiernych ciężarów, których cel nie jest bardzo widoczny.

Dzisiaj, gdy nastąpiło radykalne cięcie, zdecydowani jesteśmy też wyzyskać narzuconą nam wprost losem sytuację i nadać pracy inny kierunek.

— Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to rzeczą łatwą ani wdzięczną. Potrzeba do tego również środków materjalnych, których dostarczy nam oszczędność na mniej kosztownej obecnie piłce nożnej — oraz kolarstwo.

Najbliższym ważnym etapem będzie budowa i wykończenie toru kolarskiego w naszym parku. Mamy na ten cel zapewnione 15.000 zł. z Funduszu Pracy, dzięki czemu Lwów wzbogaci się o nowy objekt, jakiego brak dawał się już dawno we znaki. Tradycje kolarskie są wszak u nas bardzo stare. Trzeba je tylko chcieć wznowić!

— Obok kolarstwa — informuje nas dalej p. dr. Stroński — troską naszą będzie regeneracja lekkiej atletyki. Obowiązkiem wszystkich członków będzie wykazanie się POS-em. Młodzieży szkolnej użyczymy bezpłatnie boisk naszych i urządzeń. Chcemy parkiem naszym zainteresować i grona nauczycielskie aby wypełnić lukę, jaką stwarza zakaz przynależności młodzieży szkolnej do klubów.

— Z ważniejszych inwestycyj mamy w planie przedewszystkiem wykończenie trybuny, dalej ściślejsze ogrodzenie parku sportowego, który udostępnimy zresztą szerszej publiczności. Dołożymy też starań, aby wykończyć schronisko w Sławsku.

— Reasumując: chcemy stworzyć ognisko zdrowego, czystego, amatorskiego sportu w myśl szczytnych haseł, z któremi niegdyś przed laty nasi poprzednicy przystępowali do budowy pierwszych podwalin pod nasz klub i polski sport!

N. S.

Sześciodniówka paryska zakończyła się zwycięstwem fenomenalnej pary holenderskiej Pijnenburg, Wals, która musiała niemal do końca walczyć z nadzwyczaj silną konkurencją i spoczęła na laurach dopiero w ostatniej chwili, gdy z wyścigu wycofali się Guerra — di Paco i Bouchereon — Broccardo. Pijnenburg — Wals przebyli 3.524 klm. i zdobyli 1.208 pkt. Dalsze miejsca zajęli: 2) Charlier — Aerts 705 pkt., 3) Buysse — Deneef 688 pkt., 3) Ignat — Magne 392 pkt., 5) o okrążenie Lemoine — Dayen 220 pkt., 6) Choury — Fabre 125 pkt., 7) o dwa okrążenia Pelissier — Leduc, 8) Linari — Piemontesi.

Wyścig wpław przez Mołdawę (150 mtr) wygrał Storkan w 2:10,4. Wśród pań Nezavdalaova w 2:52,6.

Na ringach świata

Mistrzostwo Europy wagi lekkiej zmieniło posiadacza. Włoch Orlandi pokonał na punkty Belga Sybille w 15 rundowym meczu. Natomiast inny mistrz Europy wagi koguciej, Belg Petit Biquet, wygrał pewnie po 15 rundach z Włochem Bernasconim.

Gustave Roth pobił w mistrzostwie Europy w. średniej pewnie na punkty Niemca Seeliga i stanie teraz do meczu o mistrzostwo świata z Marcel Thilem. Przez cztery pierwsze rundy przeważał Seelig, potem jednak znakomity technicznie Belgijczyk, operując cudownemi unikami, zapełnił sobie wyraźną przewagę punktową. Obaj przeciwnicy przystąpili do walki z lekkiemi kontuzjami, tak że chwilami walczyli tylko jedną ręką.

Zgłoszenia do mistrzostw pięściarskich Europy wzbogaciły się o drużynę angielską, która startuje po raz pierwszy od roku 1927, oraz o drużynę polską. Również Danja zgłosiła trzech zawodników, Szwecję reprezentować będą Cederberg, Alm, Ahlquist i Soederberg, a więc istotnie świetni bokserzy; Norwegję — Tisten (piórkowa), Rolsland (półśrednia) i Nilsen (ciężka).

Finałowe walki o mistrzostwo bokserskie Austrji przyniosły wyniki następujące (od wagi muszej): Schlaenger (Makabi) bije Lejolle, Illichman bije Mathe, Jaro bije Simandla przez poddanie się w II rundzie, Tomasek bije Hofbauera, Weilhamer bije Froehlicha, Fuehrer bije Balkowitscha, Weichhart nokautuje w I rundzie Priema, Martinek wygrywa w. o.

Mistrzostwa Czech w boksie, rozegrane w Pradze, przyniosły wyniki następujące (od wagi muszej): Kutina, Fouque, Prochazka, Adamec, Hrdlicka, Soukup, Nejtek, Vavrin. Nie były to mistrzostwa Czechosłowacji, a tylko prowincji czeskiej (tak jak Moraw).

B. mistrz Europy Locatelli odniósł znaczny sukces w Filadelfji. Zremisował on z Benny Bassem, przyczem werdykt sędziów pokrzywdził raczej Włocha. Bass miał początkowo przewagę, a w 5 rundzie posłał nawet Locatellego na desk, potem Włoch odrobił jednak z nawiązką stracony teren.

Kantor podpisał kontrakt z menażerem niemieckim Schmidtem na kilka walk w Niemczech. Dnia 3 kwietnia spotka się w Gorlicach z Kreimsem, a 14 kwietnia z Polterem we Wrocławiu. Polter jako amator został pokonany przez Wocke podczas meczu Polska — Niemcy w Poznaniu (1931).

Peter Fick

spadkobierca sławy Weissmüllera

Sensacyjny wynik młodego pływaka amerykańskiego Peter Ficka na 100 mtr. st. dow. zdumiał cały świat pływacki. Rekord Weismuellera był uważany bowiem za szczyt możliwości ludzkich, tak samo jak rekord na 200 mtr. 2:08, i napróżno atakowali go nawet najszybsi pływacy świata, Japończycy.

Obecnie o wyniku Ficka nadchodzą następujące szczegóły. Było to w ramach meczu Yale University — New York Athletic Club na basenie Yale o długości 25 mtr. Fick stanął do pojedynku z nadzieją pływactwa amerykańskiego, Davidem Levingstonem. Pojedynek ten był tak zażarty, że sędziowie zapomnieli wziąć międzyczasy. Od 50 mtr począwszy, Fick płynął już sam, Levingstone wyczerpany wycofał się; na 100 y stopery pokazały czas 51,2, a więc tylko o 0,2 sek. gorszy od rekordu światowego Weismuellera.

Gdy Fick dowiedział się, że rekord Weismuellera został pobity, odpowiedział poprostu: „Tak, istotnie, zdawało mi się że się nie wlokłem".

Fick ma wzrost 191 i zaledwie 19 lat. Posłyszymy o nim napewno niebawem.

Historja rekordu świata na 100 mtr. st. dow. pań, który niedawno pobiła fenomenalna Holenderka Ten Ouden, przechodził różne koleje. W roku 1908 Niemka Gerstung przepłynęła 100 mtr w 1:35 i ten wyczyn figuruje jako pierwszy rekord. Już w roku 1910 Belgijka Guttenstein osiągnęła 1:26,6, a w dwa lata potem Angielka Curwen wyśrubowała go na 1:20,6. Australijka Fanny Durack, budową przypominająca zupełnie dobrze zbudowanego chłopca, do roku 1915 poprawiła go trzykrotnie: 1:19,8 — 1:18,8 — 1:16,2.

Dopiero w roku 1920 nastąpiła era Amerykanek, których hegemonię złamała dopiero Ten Ouden. Na liście rekordzistek zmieniały się kolejno: Bleibtreu 1:13,8, Ederle — 1:12,8, Wehselau 1:12,2, Lackie 1:10, Geraghty 1:09,8 i Ossipovich 1:09,4. To były już nowe czasy; ostatnie dwa rekordy padły w roku 1929.

W roku 1930 na arenę wypłynęła Helen Madison i zaraz padł rekord najpierw na 1:08, a potem na 1:06,6. W czerwcu roku ubiegłego Ten Ouden odebrała rekord Amerykance (1:06) i teraz wreszcie wyśrubowała go na 1:05,4.

Wilno - Estonja

Mecz bokserski 25.III

Międzynarodowy mecz bokserski między Wilnem, a reprezentacją Estonji odbędzie się w niedzielę w Wilnie. Pięściarze Estonji przyjeżdżają do Wilna w sobotę.

Reprezentacja wileńska wystąpi w następującym składzie Sandler, Bagiński, Kloces, Kompowski, Matiukow, Poliksza, Widing i Norwicz. Beznadziejnie u wilnian przedstawiają się wagi ciężkie. Wystarczy powiedzieć, że ani Widing, ani Norwicz nie rozegrali w swojem życiu ani jednego poważnego spotkania.

Zwraca też uwagę, że dwaj pięściarze wagi muszej Sandler i Bagiński walczyć będą w dwóch pierwszych wagach, gdyż zarówno Sandler jak i Bagiński są lepsi od Zyga, który dotychczas występował w wadze koguciej. Szkoda wielka, że w reprezentacji Wilna brak będzie Łukmina.

Dwa lata temu Estończycy pokonali wilnian 10:6, ale wówczas byli oni słabsi a wilnianie silniejsi, gdy tymczasem dzisiaj sytuacja uległa zmianie. Trzeba więc być przygotowanym na pewną porażkę Wilna.

Bokserska reprezentacja Estonji, która przez Polskę udaje się do Budapesztu na mistrzostwa Europy z pewnością nie spodziewała się takiego powodzenia swej oferty. Estończycy są poprostu rozchwytywani, a w Łodzi doszło do poważnego konfliktu pomiędzy ŁOZB a IKP. Zarówno Związek jak i klub otrzymały ofertę Związku estońskiego. IKP, który z Estończykami łączą już pewne więzy przyjaźni (IKP pokonał mistrza Estonji Boksi Clubi w Łodzi 10:6), przyjął warunki, proponując termin piątek 6 kwietnia, tymczasem ŁOZB pospieszył się z odpowiedzią akceptującą, wysłał ją bowiem telegraficznie i ze swej strony zaproponował niedzielę 8 kwietnia. Na tem tle wynikł w łonie ŁOZB konflikt.

A.Z.S. Cieszyn zorganizował na Baraniej Górze zawody narciarskie, których wyniki były następujące: Bieg 12 klm.: 1) Trojanowski 54:10, 2) Hlouszek 54:42; bieg 8 klm. pań: 1) Ogrodzka 50:18; bieg zjazdowy o charakterze slalomu (trasa 800 mtr.): 1) Drobisz 1:10, 2) Hlouszek 1:14, 3) Legierski 1:19.

Piłka nożna

na boiskach całej Europy

Mecz rewanżowy o mistrzostwo świata Portugalja — Hiszpanja w Lizbonie zakończył się sensacyjnie, zamiast bowiem wysokiego zwycięstwa Hiszpanji, co zapowiadała klęskę Portugalji 0:9 w Madrycie nastąpiło szczęśliwie minimalne zwycięstwo w stosunku 2:1. Tylko znakomita gra Zamorry w bramce uchroniła Hiszpanję od porażki. Temniemniej Hiszpanja zwyciężyła w VI grupie eliminacyjnej i wchodzi do finału.

Toerekves, jak nam donoszą z Budapesztu, gościć będzie na Święta we Lwowie u Pogoni. Toerekves stoi na drugiem miejscu w mistrzostwach amatorskich Węgier (20 pkt. w 13 grach) i ma w swych szeregach najlepszego środkowego napastnika amatorskiego Keszeya, który w czwartek walnie się przyczyni się do zwycięstwa reprezentacji zawodowej Węgier nad Bratysławą w stosunku 5:0. Ostatniej niedzieli Toerekves pobił E.M.T.K. w stosunku 4:2.

W mistrzostwie piłkarskiem Węgier było parę niespodzianek. Trzeci w tabeli Bocskai zremisował z ostatnim w tabeli Nemzeti, a Budai 11 pokonał Szeged 3:1. Pozatem Ferencvaros, Ujpest i Hungaria bez trudu wygrali swe mecze. W tabeli prowadzi Ferencvaros przed Ujpest, Bocskai i Hungarią.

W mistrzostwie Austrji, po sensacyjnej porażce Admiry z Austrią 2:2 i po odwołaniu meczu Rapidu wskutek ulewy, na czele pozostała Admira: 24 pkt., ale Rapid ma o jeden punkt stracony mniej. Austria ma 19 pkt., Vienna 17 pkt., Floridsdorf, Hakoah i Wac zajmują następne miejsca po 14 pkt.

Lider Italji, Ambrosiana, zrobił skok naprzód w tabeli, pobił bowiem Lazio w rekordowym stosunku 8:1. Ponieważ Juventus zremisował z Florentiną 2:2, więc Ambrosiana ma przewagę 2 pkt., o dalsze 4 punkty ztyłu jest Napoli o jeszcze jeden punkt — Bologna. Te cztery drużyny kandydują do puharu środkowej Europy, i dlatego niezwykle zacięcie walczą o utrzymanie swych pozycyj w tabeli.

Źle się powodzi Sparcie praskiej w mistrzostwie. Znowu straciła ona punkt w spotkaniu z Teplitzer FK, tak że Slavia, która pokonała Nachod 6:1 ma 25 pkt i przewagę 4 punktów nad Spartą, z którą ex aequo kroczy Kladno. Zidenice wywiozły z Pragi cenny punkt w spotkaniu z Bohemians.

W meczu o piłkarskie mistrzostwo świata, Egipt pokonał w wysokim stosunku Palestynę 7:1 (4:1). Widzów zebrało się 15.000.

Meksyk pobił w meczu rewanżowym o mistrzostwo świata Kubę w stosunku 5:0 i zakwalifikował się temsamem do rozgrywek finałowych, w których spotka się dn. 24 maja w Rzymie ze Stanami Zjednoczonemi.

Admira wyeliminowała Austrie 4:2 w ćwierćfinale puharu, rewanżując się za porażkę w mistrzostwie (2:5).

Wyprawa Pogoni

opracowana w szczegółach

Tournee Pogoni lwowskiej na Zachodzie już zostało definitywnie zakontraktowane i program ustalono następująco: 5 maja z Olimpique Lillois w Lille, 6 maja z Emigracją w Lens, 19 maja w Brukseli z Daringiem i 13 w Leodjum ze Standardem lub reprezentacją miasta. Najcięższym przeciwnikiem będzie bezwątpienia Olimpique, mistrz Francji zeszłoroczny i tegoroczny prawie napewno. Daring i Standard są zaś wicemistrzami Belgji; jak widać przeciwnicy poważni.

Możemy jednak pocieszyć czytelników, że jeżeli tylko napad Pogoni zagra dobrze, o wynik mogą się nie martwić. W każdym bądź razie, nie wolno lekceważyć przeciwnika i do meczy tych trzeba się odpowiednio przygotować, a tego drużyna lwowska napewno nie zaniedba zrobić. Czekamy więc z niecierpliwością przyjazdu sympatycznych lwowiaków. (Jot).

Walne zgromadzenie LZOPN-u odbędzie się w bież. roku najbliższej niedzieli. Spodziewać się należy, że tym razem obrady trwać będą krócej, gdyż delegaci zrezygnują zapewne z ponownego odczytania sprawozdań. Sprawa rozdziału głosów tym razem nie nastręczy też żadnych wątpliwości, gdyż z chwilą ukończenia ostatniego meczu w sobotę (Biały Orzeł — Hasmonea) i natychmiastowego zweryfikowania wyniku, nie będzie już kwestyj, kto należy definitywnie do kreowanej w ub. roku Ligi okręgowej.

Wobec tego, że w myśl rozstrzygnięcia PZPN-u sprawa ewentualnego zniesienia Ligi równa się zmianie statutu i wymaga kwalifikowanej większości mało jest prawdopodobne by tego rodzaju wniosek mógł przejść. Raczej liczyć się należy z ewentualną propozycją powiększenia liczby klubów ligowych, aczkolwiek i tutaj wyłonią się poważne trudności za względów terminowych i... rozjazdowych.

W każdym razie walne zgromadzenie zapowiada się dość ciekawie i przynieść może niejedną niespodziankę.

Dwaj ślązacy – Sobik i Paszek

triumfatorami III-go turnieju eliminacyjnego szermierzy polskich w Katowicach

Tegoroczne sprawozdanie szermiercze popełniam w barwach zdecydowanie różowych. Po napisaniu takiego kawałka odczuwam przez pewien czas lekki niepokój, jednak dziwnie dla mnie łaskawa rzeczywistość tegoroczna coraz skuteczniej rozwiewa wszelkie obawy. Robi się bowiem w szermierce polskiej ruch, jakiego mogłoby nam pozazdrościć wiele innych gałęzi sportu.

Przyznać trzeba, że choć inicjatywa tego ruchu wyszła z Warszawy — podstawy dalszego rozwoju zdają się obecnie leżeć na Górnym Śląsku. Ci twardzi i nieustępliwi, jak gdyby nerwów pozbawieni młodzieńcy, zdają się być przyszłością naszej szermierki. Tu nikt nie zniechęca się porażką i nie robi ozdobnych giestów i min do sędziów, z chwilą, kiedy mu inny zasłużenie trzepie skórę.

I miejsce Paszka we florecie, I miejsca Sobika w szpadzie i szabli — to świadectwa nie wymagające żadnych komentarzy. Próżno gadać, że są prymitywni, że styl... że biją za silnie... Kiedy Sobik szalonym zrywem w wielkim finale szabli w Katowicach rozłożył kolejno naszych 6 b. olimpijczyków, waliłem brawo ile mi sił starczyło, choć może komuś nieodpowiedni się wydał taki, entuzjazm „pana przewodniczącego".

A działo się to wszystko nie w szczupłych ramach rodziny śląskiej, lecz na tle wyjątkowo bogatem, jakościowo i liczebnie. Nawet floret zgromadził na planszy 12 młodzieńców, coprawda tylko z Katowic i Łodzi. Tytuł mistrza Śląska zdobył po rozgrywce z Ruśniokiem (I Śląski K. Sz.) spokojny i opanowany choć nie obdarzony błyskotliwą techniką Paszek (P. K. S.) II był Ruśniok, zawodnik zupełnie młody, rozporządzający jednak ogromną lotnością nóg. Pozatem jest w Ruśnioku dużo humoru i niewyczerpany rezerwuar ochoty bojowej.

Banaś (P. K. S. Łódź) to również talent ale raczej w kierunku defenzywnym. Urbankiewicz (Ł. K. S.), który był zdecydowanym faworytem na I miejsce, kompletnie zawiódł. Wpadł on obecnie w niepotrzebną manjerę przyklękania na lewej nodze i posuwania się wprzód raczej jakimś balansem brzucha niż ruchami nóg.

Floret pań dał poraz wtóry zwycięstwo silnej fizycznie naturalistce Stanoszkównie nad miękkością o wiele wyżej od niej technicznie stojących pań — Roweckiej (A. Z. S. Poznań), Laskowskiej (A. Z. S. Warszawa) i dr. Seriniówny (A. Z. S. Warszawa). A więc zwycięstwa są, teraz pozostaje tylko nauczyć się szermierki. To nie złośliwość lecz prawda, którą młodziutka mistrzyni musi wziąć do serca.

Wypadałoby pomyśleć o przygotowaniu się do planszy zagranicznej, na której w brzydkim przyodziewku obecnej formy absolutnie nie będzie się można pokazać.

Pozostałe panie z grupy czołowej biły się przeważnie dość ładnie. Assaut dr. Seriniówny i Laskowskiej, stoczone jako I walka finału, zanotowałem sobie wyraźnie jako piękne. Zdawało mi się przez tę kilka minut, że oglądam coś z dziedziny angielsko - duńskiej. Triumf młodej naturalistki nad temi techniczkami świadczy jedynie jak dalece brak im temperamentu, repertuaru technicznego i rutyny bojowej — walorów, które pozwalają rozgryzać nawet najtrudniejszych „rauferów". Sądzę, że np. Duchów na nie dałaby się zaskoczyć. Niestety, nie widujemy jej na planszy.

I miejsce w walkach klasyfikacyjnych zdobyła zasłużenie ogromnie opanowana i poprawna w formie dr. Seriniówna. Wada jej, jak zresztą większości naszych pań, jest brak wykończenia w „osadzaniu" pchnięć.

Ładnie pracowała ręką Rowecka, dobrze parowała i ripostowała Laskowska, Goryńska wyróżniała się wzorową postawą. Śliczne zadatki na przyszłość ma Szustówna z Krakowa. Niezła Malczykówna, nadużywa jednak biegów.

Szpadę rozegrano w nienotowanym dotąd komplecie 30 zawodników! Wyniki niektórych walk niezawsze dawały obraz umiejętności zawodników: zawiele nerwów poszło na przykry okres psucia się aparatów rejestracyjnych.

Po odbyciu 3 eliminacyj i 2 półfinałów stanęło do finału 9 zawodników. I miejsce przypadło zasłużenie startującemu poza konkursem por. Laskowskiemu (niestowarzyszony). W końcowych walkach finału był Laskowski jak dawniej stylowym szpadzistą o znacznym zasobie umiejętności technicznych i dużej znajomości taktyki tej broni. II miejsce (I w konkursie) zdobył Sobik (P. K. S.), szpadzista może niestylowy, powiedziałbym — florecista z rutyną szablową — jednak uważny, przytomny i odważny w swych częstych flèches. II miejsce w konkursie przypadło Małłysce (W. K. S. Wawel Kraków), który tym razem pracował leniwiej niż w I eliminacji. III był dr. Wodnicki, który bardzo się obecnie poprawił, IV młody łodzianin Kantor (P. K. S.) mający za sobą parę lat dobrej szkoły paryskiej. Jeżeli chodzi o celność jego trafień na rękę — to był on w turnieju katowickim bez konkuerncji. Cokolwiek jednak nadużywał tej umiejętności. IV był Segda, który bił się raczej dla treningu przed Budapesztem niż dla wyniku szpadowego. V — Franz — stylowa postać o cokolwiek nieszpadowem prowadzeniu klingi.

Zaczyk poza dzielnością nic specjalnego tym razem nie pokazał. Ładnie się zapowiada Semkowicz (A. Z. S. Kraków).

Dzień 18 marca poświęcono w całości szabli. 40 zawodników zmagało się tutaj w 6-u rundach ćwierćfinałów, 3 półfinałach i finale z 12-u uczestników. Była to robota nad wyraz ciężka i poważna, zważywszy obecność znacznej liczby najpoważniejszych kling polskich. Właśnie te klingi dały wspaniałą treść skromnym w swem założeniu zawodom katowickim. Tylko na tem tle mógł Sobik wypaść tak jak wypadł.

Trzeba przyznać, że dzielny Katowiczanin referował swoje zwycięstwa w nadzwyczajny sposób. Nie znać było na nim przemęczenia poprzednim wyczynem szpadowym.

Duże poczucie tempa, błyskawiczność ataków, pewność i czystość parad, silne nerwy i umiejętność trzymania odległości (menzury) — oto zalety, które dały Sobikowi 11 przekonywujących zwycięstw, a polskiej drużynie reprezentacyjnej nowego pewnego zawodnika.

Stare asy olimpijskie, zaskoczone sukcesami Ślązaka, rozgrymasiły się trochę, co znalazło wyraz w jakimś specyficznym nastroju zniechęcenia. Najlepiej jeszcze walczył Dobrowolski, utrzymując się na czele byłej grupy olimpijskiej. Z młodych podobał się ogólnie sympatyczny Kaźmierowicz (A. Z. S, Poznań).

Warto podkreślić, że do tak poważnego finału wdarł się już po raz II młodziutki uczeń mistrza Szombathely'ego — Parecki (A. Z. S. Warszawa).

Krzyżanowski, drugi młody talent warszawski, odpadł w półfinale, zdążył jednak zademonstrować klasę godnie reprezentującą szkołę fechmistrza związkowego. Z młodych ślązaków podkreślę jeszcze duże wartości Kandzi (I śląski K. Szerm.) oraz szybkość i ambicję Kaczmarczyka.

Publiczność nie dopisała. Szkoda: tym razem było naprawdę na co popatrzeć.

Jerzy Zabielski.



WSPANIAŁA REWJA SZERMIERZY POLSKICH NA PLANSZY KATOWIC
Po bokach głowy dwu śląskich triumfatorów: Sobika (na lewo) i Paszka (na prawo).

5 jeźdźców i 12 koni

rusza 8 kwietnia na podbój Nicei i Rzymu

W dniu 16 b. m. Marszałek Piłsudski zdecydował ostatecznie wyjazd polskiej reprezentacji jeździeckiej na międzynarodowe konkursy hippiczne w Nicei (15 — 29 kwietnia) i Rzymie (1 — 8 maja), podpisując odpowiedni rozkaz.

Trzeba podkreślić, że w stosunku do warunków klimatycznych w Polsce, konkursy nicejskie odbywają się przynajmniej o 3 tygodnie za wcześnie. W razie łagodnej zimy, różnica między możliwościami kwietniowej i majowej kondycji koni, nie jest zbyt duża, natomiast w wypadku zimy ostrej i śnieżnej, kiedy galopowanie po polu możliwe jest zaledwie przed samem załadowaniem koni do wagonów (zdarzyły się takie wyjazdy!), nasze wierzchowce dają ogromny handicap koniom zagranicznym.

Na szczęście aura w r. b. ułożyła się dla naszych kawalerzystów pomyślnie, natomiast same warunki techniczne w jakich pracuje nasz „zastęp reprezentacyjny" w Grudziądzu, przeznaczony do stawiania czoła elicie jeździeckiej świata, są doprawdy aż nazbyt skromne.

*

Szef departamentu kawalerji M. S. Wojsk pułk. dypl. Jan Karcz, w porozumieniu z Polskim Zw. Jeździeckim, wyznaczył następujący zespół jeździecki na konkursy nicejskie (15 — 29.IV) i rzymskie (1 — 8.V): szef ekspedycji mjr. Michał Antoniewicz — szef ekwitacji CWKaw. w Grudziądzu, jeźdźcy: rtm. Kazimierz Szosland (C. W. Kaw.), rtm. Seweryn Kulesza (C. W. Kaw.), kpt. Zygmunt Ruciński (CWArt. — Toruń), por. Roman Pohorecki (CWKaw.). Jeźdźcy zabierają 12 koni, które zostaną wysłane 30 b. m.

Rtm. Szosland zabiera ze sobą wysłużonego 18-letniego „staruszka" Alli'ego oraz 15-letnią klacz Donese, spuściznę po ppłk. Rómmlu.. Rtm. Kulesza jeździć będzie na 15-letnim Milordzie (wł. mjr. Królikiewicza) o raz na 14-letniej kl. Nida, kpt. Ruciński (mistrz Polski 1932) zabierze ze sobą swe wypróbowane, ochotnie skaczące 11-latki: gniada klacz Reszkę i karo-gniadą Roksane. Wreszcie por. Pohorecki (mistrz Polski 1933) jeździć będzie na 13-letniej kasztance Orlica i 13-letnim br. kasztanie Olaf. Jako rezerwa pojadą: 11-letni Regent, kupiony przez M. S. Woisk. od por. Dąbskiego — Nerlicha, 10-letnia gniadoszka Sarratoga, 8-letnia Wróżka i jeszcze jeden z młodszych koni.

Końmi, na które się najwięcej liczy są ciągle stare weterany: Alli i Milord. Forma jaką te zwierzęta osiągnęły w roku ubiegłym, każe się i w r. b. spodziewać od nich najlepszych wyników indywidualnych, mimo, że jak wiadomo, starszy koń, podobnie jak i starszy zawodnik, wolniej dochodzi do formy (ale zato dłużej i łatwiej ją utrzymuje).

Dość obiecująco zapowiada się w r. b. start Nidy, klaczy o wielkiej wytrzymałości, która wyraźnie wzmogła potęgę skoku. Dużo nadziei budzi też „węgierka" Orlica, jeden z bardziej klasowych naszych koni sportowych.

Podkreślić jeszcze trzeba, że kpt. Ruciński zwrócił baczną uwagę na wydobycie ze swych koni szybkości, bez której dobre miejsce w konkursach indywidualnych w Nicei jest nie do pomyślenia.

W roku ubiegłym startowało w Nicei 33 jeźdźców i około 100 koni 8-miu narodowości: Belgowie, Hiszpanie Francuzi, Irlandczycy, Polacy, Portugalczycy, Szwajcarzy i Włosi. W r. b., jak można wywnioskować z prasy francuskiej, konkurencja będzie podobna, tylko zjawią się po raz pierwszy Niemcy.

Kierownictwo zespołu polskiego, które zdaje się widzi przewagę klasową koni zagranicznych nad końmi polskiemi o mniejszych możliwościach, powinno w miarę możności oszczędzać konie w konkursach indywidualnych rozgrywanych na czas, zachowując ich siły i świeżość przedewszystkiem na konkurs zespołowy (Puhar Narodów), gdzie niema szaleńczego „gonienia przeciwnika", a decyduje równa jazda całego zespołu.

T. G.



NAWROT
wystąpił na meczu ze Ślązakami w formie jeszcze nieszczególnej.



ZESPÓŁ PIŁKARZY WARSZAWSKIEGO P.W.A.T.T.
Stoją od lewej: Adamczyk, Zacharjadże II, Świderski, Andrzejczuk, Wojdek, Garkowski, Sitkowski, Bajer II; klęczą od lewej: Bazylczuk, Bajer I, Danielczyk.



KOSTRZEWSKI
wbrew rozmaitym pogłoskom o wycofaniu się z bieżni, wkroczył znów na nią jako jeden z pierwszych naszych lekkoatletów.

Poznański OZPN zwrócił się do WOZPN o zezwolenie na włączenie do Poznańskiego OZPN powiatu Nieszawskiego, należącego do WOZPN, który jednak odmówił.

Zwoliński, który, jak pisał nam Jarosz, przechodzi w Ameryce na zawodostwo pod pseudonimem Steve Walters, walczył w Warszawie w barwach Polonji. Jak utrzymują w Polonji, Zwoliński wykazał nieprzeciętny talent pięściarski. Debiut jego jako zawodowca odbędzie się w kategorji półśredniej.



5 ŚLĄZAKÓW I 1 KRAKOWIANIN
Grupa mistrzów Polski w podnoszeniu ciężarów. Od lewej: Mainka, Grzybek, Stylec, Derbota, Russek, Himmel.



PIŁKARZE STRZELECKIEGO K. S. ŁÓDŹ
byli równorzędnymi przeciwnikami Polonji warszawskiej i ulegli jej 0:1.



RTM. SZOSLAND NA ALIM
podczas konkursu wewnętrznego w Grudziądzu.

Birger Ruud zwycięża

Nowe umowy tenisu polskiego

Konkurs skoków narciarskich w Chavieres wygrał Birger Ruud, który w konkursie skoczył 64 mtr, a poza konkursem nawet 67 mtr. Nota Ruuda była 235,7, następnych: Sorensena (Norwegja) — 230,9, Bulla (Norwegja) — 230,5. Murstada (Norwegja) 226,2. Dopiero następne miejsce zajął najlepszy skoczek środkowej Europy w Holmenkollen, Fritz Kaufman 216,2, dalej Kuster 208,9 i mistrz F.I.S. z Innsbruku Marcel Raymond 206,9; Norwegowie jeszcze raz dowiedli Europie, że potrafią skakać i to nietylko na skoczniach Północy.

Po zakończonym sezonie narciarskim warto jest przypomnieć mistrzów poszczególnych państw, pamiętając, że w niektórych państwach, jak np. Szwajcarja, Francja, Austrja lub Niemcy, tytuł mistrza zostaje przyznany za konkurencje norweskie i alpejskie łącznie; FIS. Odbjoern Hagen (Norwegja); Polska — Br. Czech; Czechosłowacja — Br. Czech; Węgry — Stoll (Niemcy); Jugosławja — Leupold (Niemcy); Francja — H. von Allmen (Szwajcarja); Szwajcarja — Julen (Szwajcarja); Włochy — Menardi (Włochy); Szwecja — Hedjerson (Szwecja); Holmenkollen — Hagen (Norwegja); Norwegja — Vinjarengen (Norwegja). Finlandja — Roen (Norwegja); Anglja — Cameron (Anglja); Austrja — Hauser (Austrja); HDW — Radacher (Austrja); Mistrz akademicki Guttormsen (Norwegja).

56 mtr. na nartach skoczyła w Ameryce Norweżka Johanna Kolstad na skoczni Green Field. Pierwszy skok wynosił 50 mtr., przy trzecim upadła i złamała obie narty.

Mecz Polska — Francja w tenisie odbędzie się prawdopodobnie zamiast spotkania Legja — Racing Club. Taką koncepcję wysunął Związek francuski, gdyż Racing w tym terminie, może nie rozporządzać kompletem graczy.

Tenisowy Związek Duński zaakceptował rozegranie meczu A.I.K (Kopenhaga) — Legja w bieżącym sezonie w Warszawie. Termin meczu nie jest jeszcze wyznaczony.

Finały turnieju tenisowego w Bordgherze, przyniosły zwycięstwo Stefaniemu nad Lesueurem w stosunku 7:5, 4:6, 6:2, 8:6. W grze podwójnej pań Ryan, Thomas pobili Andrews, Adamoff 6:2, 5:7, 6:4. Andrews, Adamoff pobili Aussem, Valerio 1:6, 6:4, 8:6.

Lista najlepszych tenisistów japońskich stawia na pierwszem miejscu Nishimura, 2) Yamagashi, 3) Fudikura, 4) H. Satoh, 5) H. Ebisu, 6) Y. Miyagi; gracze drużyny Davis Cup: J. Satoh, Nunoi, Itch i Kuwabara nie zostali sklasyfikowani z powodu braku wyników.

Lista najlepszych tenisistów Rumunji brzmi następująco: 1) Poulieffi, 2) Botez, 3) Reti, 4) Hamburger, 5) Schmidt, 6) Segall, 7) Cantacuzene, 8) Sangalli. Panie: 1) Somogy, 2) Popper-Zizkovic, 3) Gollescu.

Mistrzostwo tenisowe Egiptu zdobył Roderich Menzel, bijąc w finale Hughesa, który powrócił już z Australji, w stosunku 6:3, 6:4.

Sprawa udziału naszych atletów w zapaśniczych mistrzostwach Europy w Rzymie będzie ostatecznie rozstrzygnięta w dniach najbliższych. P.Z.A. nie dysponuje wprawdzie funduszami, ale ma nadzieję na uzyskanie subwencji.

W związku z przygotowaniami do wyjazdu zapaśnicy, którzy brani będą pod uwagę przy układaniu składu reprezentacji państwowej, poddani będą specjalnemu treningowi.

Obóz kondycyjny ma być założony w Mchowcu na Górnym Śląsku, nieda leko Katowic.

Łódź — Brno, mecz z serji o puhar Rady miejskiej m. Brna ma się odbyć w kwietniu w Łodzi. Drugiego przeciwnika dla Czechów Łódź chciała znaleźć w Warszawie — stolica jednak odmówiła.

Poraz pierwszy zdaje się w historji boksu łódzkiego brakowało na meczu Warszawa — Łódź sekundanta, bądź to jednej, bądź drugiej drużyny — Kwiatkowskiego.

Ostatnie wieści o Ranie

Czy walczył z Tracey Cox

W początku bieżącego miesiąca miasto El Paso, Texas, było świadkiem rewanżowego spotkania Rana z Eddie Andersonem. Amerykanin nastawał usilnie na rozegranie powtórnej walki, pragnąc zrehabilitować się za porażkę, którą bardzo się przejął, jednakże i tym razem Ran wykazał swą bezwzględną wyższość i po 10 rundach wygrał wysoko na punkty.

Spotkanie Polaka z Meksykaninem Tony Herrerą zapowiadane na 9-go marca nie odbyło się. Spowodu, bliżej nam nieznanych, nieporozumień w gronie organizatorów odłożono je, wysuwając na przeciwnika Rana Tracey Coxa, zamiast Herrery. Walkę tę zakontraktowano na 13-go marca w Dallas, Texas, dotychczas niema jednak potwierdzenia czy została rzeczywiście rozegrana i nie wiemy jaki dała rezultat.

Tracey Cox jest młodym pięściarzem (liczy 23 lata), ale reprezentuje dobrą klasę i w ciągu ostatnich dwu lat większość swych walk rozstrzygnął przez k. o.

A. Rek.

W dniach 20 — 29 czerwca b. r. odbędą się w Warszawie szermiercze mistrzostwa Europy, które zgromadzą najwybitniejszych europejskich zawodników.

Dokładny program rozgrywek przedstawia się następująco:

20 czerwca: zespołowy turniej na florety pań i panów. Tytułu mistrza Europy bronią: Węgry i Włochy.

21 czerwca: eliminacja w indywidualnym florecie panów. Tytułu mistrza broni Włoch Guaragna.

22 czerwca: eliminacja w indywidualnym florecie pań. Tytułu mistrzowskiego broni Angielka Neligan. Jednocześnie — finały indywidualnego floretu panów.

23 czerwca: Finały indywidualnego floretu pań i zespołowy turniej w szpadach. Tytułu mistrza w tej ostatniej konkurencji, bronią Włochy.

24 czerwca: Finały drużynowej szpady panów.

25 czerwca: dzień odpoczynku.

26 czerwca: eliminacje w indywidualnej szpadzie panów. Tytułu mistrzowskiego broni Francuz Bouchard.

27 czerwca: finały indywidualnej szpady panów i turniej drużynowy w szabli panów. Tytułu bronią Węgry.

28 czerwca: finały drużynowej szabli.

29 czerwca: indywidualna szabla panów. Tytułu mistrzowskiego broni Węgier Kabos.

Okręg w Stanisławowie

postanawia stworzyć P.Z.P.N.

Okręg stanisławowski został powołany definitywnie do życia uchwałą Zarządu PZPN. w dn. 21 b. m. W skład nowego okręgu poza dotychczasowym podokręgiem stanisławowskim należącym ostatnio do Lwowa wejdzie również południowa część podokręgu tarnopolskiego. Sprawa przydziału części t. zw. podokręgu podkarpackiego ze Stryjem, Drohobyczem i Borysławiem nie jest jeszcze ostatecznie przesądzona.

Tegoroczny start Ligi, który będzie miał miejsce dn. 25 b. m., wprowadzi do walki cztery tylko drużyny z niższej połowy zeszłorocznej tabeli. Tak więc w stolicy Warszawianka gościć będzie siedleckiego Strzelca (sędzia p. Rettig), a w Krakowie spotkają się dwie miejscowe rywalki Garbarnia z Podgórzem (sędzia p. Posner). Pozatem swego rodzaju przygrywką do przyszłych walk ligowych będzie rozegrane również w dn. 25 b. m. w Warszawie spotkanie Polonii z poznańską Wartą.

Mecz Warszawianka — Strzelec odbędzie się na boisku Wojska Polskiego o godz. 12-ej, podczas gdy spotkanie Polonia — Warta będzie miało miejsce na boisku Polonii o godz. 15-ej. Drużyna stołeczna wystąpi w składzie następującym: Kornicjewski (Laskowski), Bułanow, Zastawniak, Nowikow, Szczepaniak, Pigłowski, Odrowąż, Ałaszewski, Łańko, Zgliński, Tynowski.

Pierwszy mecz treningowy naszej reprezentacji piłkarskiej w związku ze spotkaniem rewanżowem z Czechosłowacją w Pradze (15 kwietnia), będzie miał miejsce w środę dn. 28 b. m. w Krakowie.

Obok wymienionych już graczy do naszych drużyn reprezentacyjnych zaliczono Jachimka, Lesiaka i Koczwarę.

Liga akceptowała jednogłośnie zmniejszenie liczby klubów w roku 1935-ym do 11-tu, a w r. 1936-ym do 10-ciu. Chcąc jednak podkreślić swą suwerenność zebrani nie omieszkali podkreślić, że odnośną uchwałę P. Z. P. N. traktują jedynie jako dezyderat. Słowem ligowcy zrobili wszystko, aby zachować autorytet przynajmniej dla siebie samych.

200 złotych od każdego meczu międzypaństwowego otrzymywać będzie zarząd Ligi tytułem wpłaty na ubezpieczenia graczy.

W dniu 9 września r. b. kiedy to rozegrany zostanie mecz rewanżowy Polska — Niemcy w Warszawie, odbodzie się zarazem na terenie całej Polski t. zw. dzień P.Z.P.N.

P. Derda został wybrany na przewodniczącego Wydziału G i D. Ligi na miejsce p. Skwarczyńskiego, który przenosi się na stałe do Łodzi. Na kapitana związkowego Ligi wybrano p. A. Przeworskiego.

Mianowania członków Zarządu PZPN i OZPN-ów do komisyj dyscyplinarnych przy kolegjach sędziów zostaną dokonane przez PZPN przed 1 kwietnia r. b.

Bocskai z Debreczyna, jedna z najlepszych dzisiaj drużyn węgierskich bawić będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w czasie świąt we Lwowie u Pogoni.

Suchocki (Pol.) otrzymał zezwolenie na grę w Gryfie w Toruniu, Sośnica (Pol.) na grę w I.F.C. (Katowice).

Pogoń podpisała wreszcie kontrakt dzierżawny, który umożliwi jej wykorzystanie sąsiadujących terenów pod boisko treningowe.

Piłkarstwo wileńskie straciło w tym sezonie aż dwa boiska piłkarskie, gdyż stadjon Makabi przy ul. Wiwulskiego został już częściowo zabrany. Makabi przegrała sprawę sądową. Drugim boiskiem jest Antokol, gdzie prowadzone będą w tym roku prace remontowe.

Piłkarskie mistrzostwa Łodzi zaczynają się w nadchodzącą niedzielę. Większość klubów znajduje się już w pełnej formie, wcześniej bowiem niż zwykle rozpoczęto sezon. Turniej rozpoczyna się odrazu dwoma „szlagierami" lokalnymi meczami: odwiecznych rywali ŁTSG — Union Touring i Wojskowy KS. — Strzelecki KS. ŁKS Ib gości u siebie benjaminka kl. A. Kaliski KS. i wystąpi w pełnym składzie ligowym, uważając K. K. S. za sparring - partnera przed kampanją ligową. Widzew walczy z Hakoahem, Wima z Makkabi.

Szwajcarzy zwyciężają Austrjaków

w batalji zjazdowej o puhar Kandaharu

St. Anton a. Arlberg, 18 marca.

„Kandahar" ma już za sobą wielką tradycję i popularność. Zainicjowany w r. 1928 przez angielski Kandahar-Ski-Club (od nazwiska znanego narciarza angielskiego, generała Kandahara) i rozgrywany naprzemian w Mürren (Szwajcarja) i St. Anton a. Arlberg stał się niejako nieoficjalnem mistrzostwem zjazdowem świata. Tym razem nabrał on specjalnego znaczenia, ponieważ poraz pierwszy w tym roku spotkali się ze sobą zjazdowcy Szwajcarji i Austrji.

Zwyciężyli Szwajcarzy, przyczem mieli oni pecha, gdyż ich najlepszy zawodnik, faworyt Kandaharu tegorocznego, David Zogg, przy biegu zjazdowym już na pierwszych stu metrach wpadł do głębokiego śniegu i złamał nartę. Ale różnica w czasach i punktach między Szwajcarami a Austrjakami nie jest wielka, tak, że śmiało można oba te narody uważać za równe. Z innych licznie reprezentowanych państw, żadne nie odegrało poważniejszej roli.

Co do pań, to tu sytuacja przedstawia się odmiennie. Zjazdy nie stoją jeszcze na tak wysokim poziomie, to też o supremacji jednego z państw trudno w tej chwili mówić. W Kandaharze górowały Angielki.

Trasa biegu zjazdowego około 3.500 m., (różnica wzniesienia ponad 600 m.) biegła z Galtziggu stokiem spadzistej góry, który kończył słynny niebezpieczny nawis. Kto porwał się nań w pełnem tempie, ten przepadał, zakopany po uszy w śniegu. Taki los spotkał w latach ub. Zogga, Pragera i t. d. Następnie trasa prowadziła dość szerokim „płajem", trudnym i oblodzonym, a następnie lasem. Ostatnia część była najłatwiejsza. Zwyciężył Otto Furrer (Szwajcarja), startujący w tym roku po raz pierwszy, po paromiesięcznej chorobie. Jego wspaniały styl, branie najtrudniejszych zakrętów na oblodzonym terenie, wywoływało podziw u wszystkich. Nie obeszło się i bez dwu upadków, nie zaważyło to jednak zbytnio na czasie. Na drugiem miejscu znalazł się również Szwajcar Heinz v. Allmen w czasie nie wiele gorszym. Dopiero dalsze miejsca zajęli Austrjacy. Słynny skoczek norweski, Zygmunt Ruud osiągnął zaledwie 38 miejsce.

W biegu pań zwyciężyła Angielka Kessler (z Ski-Club-Kandahar), która jechała stylem zupełnie męskim. Na drugiem miejscu znalazła się mistrzyni Szwajcarji Ruegg, która na skutek upadku straciła wiele sekund.

Czasy: Panowie: 1) Furrer 3:39 (rekord trasy), 2) H. v. Allmen 3:41.4, 3) Harer (Austrja) 3:45, 4) Rudi Matt (A.), 5) Willy Steuri (Szw.). Na 11 miejscu dopiero Włoch Lacedelli, 13) Kanadyjczyk Robinson, 22) Francuz — Beckert. Panie: 1) Kessler 4:45.8, 2) Ruegg 4:50.6, 3) Schimmelpennick (Holandja) 5:04.4, 4) E. Ripper (Austrja), 5) Pincheng (Anglja).

Teren slalomu wybrany przez Hannesa Schneidera zawierał wszelkie możliwie trudne dla zjazdowca sytuacje. Jako nowość, zamiast powszechnie używanych chorągiewek na sprężynach, zastosowano tyczki dość wysokie. Uniknęło się przez to licznych wątpliwych punktów karnych i na ponad 100 zjazdów, zdarzył się tylko jeden karny punkt za przewrócenie tyczki.

Zwyciężył również Furrer i w tej konkurencji, co zdarza się dość rzadko. Jego jazdę cechuje niesłychana pewność i elegancja w wykonywaniu ewolucyj. Drugie miejsce zajął popularny Rudi Matt, gorszy zaledwie o pół sekundy od Furrera. Najlepsze czasy osiągnęli Fr. Harrer i H. v. Allmen w drugiej rundzie. Wogóle druga runda była znacznie szybsza. 15 zawodników przejechało trasę poniżej minuty, w pierwszej wynik ten osiągnęli zaledwie trzej.

Slalom pań miał małą sensację. Kessler w pierwszej rundzie osiągnęła rekordowy czas 1:09.2 i zdawało się, że już ma zapewnione pierwsze miejsce również w slalomie. Niestety dwa głupie upadki w drugiej rundzie zepchnęły ją na czwarte miejsce.

Panowie: 1) Otto Furrer 58.1 i 57.6, 2) Rudi Matt 58.6 i 57.6, 3) Fr. Harrer (A.) 59.7 i 56.9, 4) Ellias Julen (mistrz Szwajcarji), 5) H. v. Allmen. Z zawodników innych państw: Beckert (Fr.) ma 19, Lacedelli (Wł.) ma 21, Robinson (Kanada) ma 35. Z. Ruud slalomu nie skończył. Panie: 1) Paula Wiesinger (Wł.) 1:13 i 1:09.4, 2) Pincheg (Ang.) 1:17.3 i 1:09.5, 3) Ruegg 1:15.7 i 1:13.9, 4) Kessler 1:09.2 i 1:22, 5) Szapary (Węgry).

W kombinacji zwyciężył po raz trzeci (w r. 1931 i 1932) Otto Furrer (Zermat) 100 pkt., 2) H. v. Allmen (Szw.) 98.51, 3) Fr. Harrer (A.) 96.25, 4) Rudi Matt (A.) 97.01, 5) Hannes Schroll (A.) 95.63.

Pojedynek szwajcarsko - austrjacki zakończył się więc zwycięstwem Szwajcarów którzy zdobyli dwa pierwsze miejsca i piąte w biegu zjazdowym, pierwsze, czwarte i piąte w slalomie, oraz dwa pierwsze i szóste w kombinacji.

M.

Marsz drużynowy Sulejówek-Belweder

Dn. 19.3 rozegrany został tradycyjny IX marsz drużynowy Sulejówek — Belweder (25 km.). Trasa marszu podzielona była na dwa etapy, a mianowicie Sulejówek — Rembertów (6 km.) i Rembertów — Belweder (19 km.).

W Rembertowie na poligonie odbyło się strzelanie na 100 mtr., na które każda z drużyn miała tylko minutę czasu. Pierwszy etap marszu, według nowego regulaminu, nosił charakter eliminacyjny, gdyż drużyny miały go przebyć w czasie między 50—60 minut. W drugim etapie klasyfikacja drużyn odbywała się według czasu, przyczem pierwsza drużyna otrzymywała 360 pkt., a dalsze drużyny za każde 15 sek. otrzymywały o 0.25 pkt. mniej. Podobnie w strzelaniu pierwsza drużyna zdobywała 360 pkt., a dalsze stosunkowo mniej. O zwycięstwie w marszu decydowała suma punktów za strzelanie i drugi etap marszu.

Do marszu na starcie przed dworkiem Marsz. Piłsudskiego stanęło 94 drużyn. Każda z drużyn liczyła po 13 osób.

O godz. 11-ej minut 10, przybyła na metę drużyna 51 pp. Brześć w świetnej formie. Uczestnicy przechodząc metę wznieśli okrzyk na cześć Marsz. Piłsudskiego. W trzy minuty później przekroczyła metę drużyna 21 pp. Warszawa, potem 1 pułk art. najcięższej (Warszawa) i 4 p. strzel. podhalańskich (Cieszyn). Następnie minęły metę zespoły 52 pp., 29 pp., 42 pp. i 1 pułku lotniczego oraz KOP; jako 15-ta skolei przybyła na metę drużyna Zw. Strzeleckiego (Lublin) — pierwsza z drużyn niewojskowych. Potem jeszcze kilniewojskowych.

Po zakończeniu marszu odbyło się popołudniu posiedzenie komisji sędziowskiej, która zajęła się żmudnem obliczaniem rezultatów marszu i strzelania oraz ostateczną klasyfikacją.

*

Kategorja A — wojsko:

1) 4 pułk strz. Podhalańskich z Cieszyna, 2) 27 p. p. Częstochowa, 3) 21 p. p. Warszawa, 4) 41 p. p. Brzeżany, 5) Szkoła Podchorążych Rezerwy przy 22 p. p. Siedlce, 6) 29 p. p. Strz. Kan. z Kalisza.

Kategorja B — p. w. starsze:

1) Zw. Strzel. z Janowej Doliny, 2) KPW Rybnik, 3) Zw. Strzel. z Gdyni, 4) Zw. Strz. z m. Łodzi, 5) Zw. Strzel. PKO Warszawa, 6) Zw. Strzel. z Lublina.

Kategorja C: p. w. młodsze:

1) Zw. Strzel. Oddział Lisa Kuli z Warszawy, 2) Z. S. Siedlce, 3) Zw. Strzel. z Rybnika, 4) Zw. Strz. oddział Lisa-Kuli II z Warszawy, 5) Zw. Strz. Skarżysko, 6) Z. S. Zbrojownia Warszawa.

Jedziemy statkiem

do Kopenhagi i Sztokholmu

Program wycieczki morskiej na dwa mecze międzypaństwowe, Polska — Danja w Kopenhadze i Polska — Szwecja w Sztokholmie, organizowanej przez Wagons Lits Cook został już ustalony w najdrobniejszych szczegółach: Wycieczka opuści Gdynię na statku SS Warszawa dnia 19 maja o godz. 11 i przybędzie do Kopenhagi 20 maja o godz. 11-ej. Kopenhagę opuszcza 21 maja o godz. 21-ej i przyjeżdża do Sztokholmu 23 maja o godzinie 11-ej. Stolicę Szwecji opuści wycieczka 24 maja o godz. 24-ej i powróci do Gdyni 26 maja o godz. 7 rano.

Ceny biletów w zależności od kajuty wahają się od 160 zł. do 390 zł. Zgłoszenia przyjmują oddziały Światowej Organizacji Podróży Wagons Lits Cook. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 42-44; Łódź: Piotrkowska 64; Kraków: Sławkowska 12; Katowice: Dyrekcyjna 9; Lwów: Plac Halicki 15; Poznań: Gwarna 12; Wilno: Mickiewicza 6; Gdynia: Podjazdowa; Zakopane: Kościuszki.

Odpowiedzi Redakcji

Stały Czytelnik, W-wa. Legitymacja ta musi wystarczyć. Prezesowi podokręgu zechce Pan powiedzieć, że w jego interesie leży zrobienie wywiadu nawet jeśli zwróciłby się doń ktoś bez legitymacji

P. Henryk Rasz. Poznań. W wadze tej wogóle jest posucha, a krakowianin jest prawdopodobnie lepszy, a napewno bardziej obiecujący od innych mistrzów okręgu.

P. Czesław Korn. Sambor. Prosimy o krótkie notatki.

P. Jan Luk, Biała. Musimy otrzymywać wiadomości regularnie. Dopiero wówczas nawiążemy kontakt.

Gwiazda powróciła

do podokręgu robotniczego W.O.Z.P.N.

Sensacją rozpoczynających się w nadchodzącą niedzielę mistrzostw kl. A w Podokręgu Robotniczym jest akces Gwiazdy.

Nikt nie przypuszczał, że po tylu deklaracjach i oświadczeniach Gwiazda wróci „na łono robotników". Po przegranej jednak kampanji na terenie WOZPN i PZPN kierownicy Gwiazdy otrzeźwieli i posyłają swą drużynę do boju o prymat piłkarstwa robotniczego w Warszawie.

Do czołowej grupy drużyn zaliczyć wypadało zeszłorocznego mistrza Skrę, Elektryczność, Gwiazdę i Znicz z Pruszkowa, do drugiej pozostałe pięć. Z pierwszej winien wyjść mistrz, druga — walczyć będzie tylko o lokaty, ponieważ żaden klub nie spada do kl. B.

Zróbmy krótki przegląd składów całej robotniczej dziewiątki.

Skra: Zbroja, Kubera, Herman, Smosarski I, Więckowski I, Janusz, Więckowski II, Masikowski, Rusek, Grymaszewski, Błażałek II, Smosarski II, Kwiatkowski, Wybrański.

Skład ten zawiera szereg nowych nazwisk obok starych asów. Najsilniejsza jest tu linja pomocy.

Elektryczność: Wackier, Malinowski, Prądkowski, Zglecki, Ławnik, Ościłowski, Kordas, Stangierski, Szymaniak, Langier, Pruszkowski. Jest to prawie całkowicie zeszłoroczny skład. Obrona i atak są ostoją drużyny.

Gwiazda: Wałach, Goldberg I, Dawidsohn, Feinbaum II, Bronsztein (Pinaj), Lebensold, Buch, Fejnbaum I, Freiman, Lerner, Szulzingier, rez. Krotenberg. Jest to właściwie stary skład Gwiazdy z reemigrantem paryskim Wałachem bezsprzecznie najlepszym bramkarzem wśród drużyn robotniczych.

Znicz (Pruszków): Kalinowski, Barjerski, Komosiński, Kurzela I, Wahl, Zajączkowski; Sarnowicz, Zych, Lindner, Raczkiewicz, Rostkowski. Odmłodzona drużyna pruszkowska szykuje się do odegrania poważniejszej roli.

Marymont: Polańczyk, Turczyński, Geobel, Wójcik, Siwek, Uglanica; Bednarski, Pawłowski, Sokołowski, Chudzikiewicz, Burzyński, Kwiatkowski. Skład ten uważać raczej należy za szkielet, który będzie związany w zależności od czynności zawodowych poszczególnych graczy.

Sarmata: Parys, Grodecki, Mierzejewski, Jachoński, Klimkiewicz, Zasłonka, Krzywik, Kwieciński, Świadkiewicz, Skarżyński, Raczyński.

Wybitnie nastrojowa drużyna Sarmaty robi corocznie wiele niespodzianek.

Do nowicjuszy w klasie A Podokręgu Robotniczego należą trzy następne drużyny.

Hapoel: Hachstern, Fiszelsohn I, Rozen, Fiszelsohn II, Nauczyciel, Weinberg, Mas, Jungierman, Celnikier, Pasamonik, Goldstein. Kondycja fizyczna i dużo zimnej krwi są głównemi atutami tej drużyny.

Czarni: Szlozberg, Weismund, Lubelski, Bursztyn, Borensztein, Rochman, Helcer, Nusbaum, Wecner, Bejmajer, Goldtater. Złą fizyczną formę gracze nadrabiają stale dobrą techniką i ambicją.

Drukarz: Szwed, Dybalski, Kuczyński, Zasłonka, Witkowski, Michalski, Jagiełło, Pastewko, Radzikowski, Dąbrowski, Lugewski, Ślusarczyk II. Skład ten jest nieco słabszy niż w roku ubiegłym.

M. Al.

Na terenie Warszawy

Łódź wyraziła zgodę na przeniesienie PZB do Warszawy.

Mecz piłkarski Kraków — Warszawa rozegrany zostanie 15 kwietnia r. b. w Warszawie.

Zarząd WOZPN po zasięgnięciu opinji Podokręgu Zachodniego dał odpowiedź odmowną.

Na propozycję rewanżu Rotholz — Czortek okręg pomorski dotąd nie odpowiedział. A. Rotholc chciałby bardzo zmazać porażkę poznańską.

Na zebraniu informacyjno - organizacyjnem klubów kolejowych, działających na terenie Warszawy postanowiono powołać do życia jeden wspólny okręgowy Kl. Sportowy KPW Orzeł. Wybory władz klubu dały wynik następujący: prezes — ppłk. Sheybal Tadeusz, wiceprezesi — kpt. Baran, inż. Rupiński, inż. Czajkowski, sekretarz Haber St., skarbnik — Olczak, gospodarz — Bularczyk J., członkowie zarządu — płk. Kończyc, mjr. Ehrlich, Remiszewski, Ostas, Kopiński, Pikuliński, Machowski, Pudło, Skrzypkowski Czaplicki.

W obecnej chwili klub dysponuje następującemi sekcjami: lekkiej atletyki, piłki nożnej, gier sportowych, pływacką, turystyki wodnej; w stadjum organizacji znajdują się — strzelecka, turystyczna, gimnastyczna i ping-ponga.

Z okazji przyjazdu do Warszawy drużyny siatkówki KPW Ognisko — Wilno wicemistrza Polski — KPW Warszawa urządza turniej siatkówki dnia 25 b. m. w sali Ośrodka WF (al. Ujazdowska 3-5. Turniej odbędzie się o godz. 19, przy udziale następujących drużyn kobiecych: mistrz Polski AZS Warszawa. — KPW Ognisko (Wilno), Polonia — KPW (Warszawa), oraz drużyn męskich: AZS (Warszawa) mistrz Polski — KPW Ognisko (Wilno), Polonia i KPW (Warszawa).

Drugiej porażki doznali piłkarze KPW (Katowice) w Warszawie. W poniedziałek pokonała ich Skoda 3:0 na własnem boisku. Bramki zdobyli: Szymańczak, Marjan i Gajcy. Sędzia Romanowski usunął w 27 min. z boiska Borszera (Śl.) za kopnięcie Marjana.

Bokserzy Policyjnego KS pokonali w Warszawie Orkan 10:6.

Dwa mecze bokserskie rozegrane zostaną w Warszawie. W sobotę, dn. 24 b. m. walczy Pocztowy KS z PZL. Najciekawszy będzie mecz Makabi — Warszawianka.

Mecze piłkarskie o robotnicze mistrzostwa WOZPN w kl. A. rozpoczynają się już w najbliższą sobotę, dn. 24 b. m. Na boisku Skry gra Gwiazda z Elektrycznością o godzinie 15. W niedzielę zaś na boisku AZS o godz. 14 gra Drukarz z Czarnymi, a na Skrze Sarmata zmierzy się z Pruszkowskim Zniczem.

Walne zebranie sekcji l. a. Legji warsz. odbędzie się w sali konferencyjnej tego klubu o godz. 19-ej, dnia 24 b. m. Między innemi na porządku dziennym znajdują się wybory nowych władz sekcji.

Polonia (Warszawa) — Wojskowy K. S. 5:5 (3:2). Drugi występ warszawian w Łodzi zakończył się niemniej szczęśliwym wynikiem. Jeszcze na moment przed końcowym gwizdkiem gospodarze mieli mecz wygrany. Podobnie jak SKS w niedzielę, tak i WKS był dla ligowców przeciwnikiem najzupełniej równym.

Początkowo przeważali gospodarze, zdobywając dwie bramki ze strzałów Stolarskiego. Teraz Polonia przeprowadza szereg efektownych posunięć i nietylko wyrównuje ze strzałów Ałaszewskiego i Łańki, ale do przerwy prowadzi ze strzału Zglińskiego.

W drugiej połowie, już w pierwszej minucie Polonja przez Ałaszewskiego powiększa swój stan posiadania. W 30-ej minucie Stolarski zdobywa trzecią bramkę dla WKS-u, a wkrótce Włodarczyk z winy Pigłowskiego wyrównuje. Na krótko przed końcem obrona Polonji zawinia rzut karny, który z powodzeniem egzekwuje Stolarski. W ostatniej minucie Łańko ratuje Polonję od porażki, wykorzystując tłok podbramkowy, wynikły po rzucie wolnym.

Działalność zarządu P. Z. T. K.

w naświetleniu krytyków na walnym zjeździe kolarzy w Warszawie

Sięgająca punktu wrzenia początkowa temperatura walnego zebrania P. Z. T. K. po przerwie obiadowej opadła o wiele stopni. Opozycja wylała swe wszystkie żale i zadowoliła się pełnem zwycięstwem moralnem, gdyż repliki zarówno członków zarządu jak i jedynego ich obrońcy... przewodniczącego zebrania p. Luniaka zarówno pod względem taktycznym, jak też swady i krasomówstwa wypadły bardzo blado.

W tym też okresie obrad, poza jedynie bodaj wnioskiem Krakowa o dożywotnią dyskwalifikację p. A. Chocznera zgromadzeni zajęli się wreszcie uchwalaniem wniosków, mających usprawnić na przyszłość organizację związku i pchnąć jego działalność na lepsze tory.

Czy batalja poranna odbije się na dalszej działalności zarządu trudno dziś przewidzieć. W każdym razie mamy wrażenie, że panowie ci zdołali z niej wyciągnąć należyte wnioski, jeśli chodzi o objektywizm swych poglądów, o należyte ocenianie ważnych zjawisk zarówno sportowych jak i organizacyjnych, a wreszcie — o bardziej wersalski sposób korespondowania z podwładnymi, którzy mimo wszystko, jeśli chodzi o zakres władzy, mogą mieć więcej do powiedzenia, niż zarząd.

Pierwszą porażkę poniósł ustępujący zarząd, cofając swe zarządzenie o niedopuszczeniu do obrad klubów, które na tydzień przed zebraniem nie uregulowały swych zobowiązań finansowych. Zarządzenie to, mające prawdopodobnie wykazać „żelazną rękę“ P. Z. T. K. dowiodło raczej, że jakieś inne, bardziej szlachetne części ciała tej instytucji są czasami mocno zakute.

Na szczęście, po alarmie w prasie słynna uchwała, poparta wielokrotnie w komunikatach została „odpowiednio skomentowana“ i uprawnieni uzyskali łaskawą amnestję.

Pierwsze skrzyżowanie szpad między opozycją, a poplecznikami zarządu miało miejsce przy wyborze przewodniczącego obrad. Fakt, że kandydat zarządu p. Luniak otrzymał 63 głosy, a przedstawiciel opozycji p. Konecki — 21, wskazał w jakim mniej więcej stosunku będą rozstrzygane wszelkie inne sprawy.

Sprawozdanie prezesa P. Z. T. K. p. Langego było wyjątkowo kwieciste. Między innemi P. Z. T. K. był w niem porównany do „13-letniego młodzieńca“ (ktoś wtedy dorzucił, że bardzo lekkomyślnego), który znalazł opiekę pod opiekuńczemi skrzydłami zasłużonego starca — W. T. C.

Pozatem ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się ze zdziwieniem, że w sprawie zatargu zarządu z p. Erdmanem „prasa podzieliła się na dwa obozy“. P. Lange rozumiał ten podział chyba tylko w ten sposób, że jeden obóz potępiał zarząd P. Z. T. K., komentując wyrok sądu i jego motywy, a drugi zadowolił się wyłącznie zacytowaniem i tak aż nazbyt wiele mówiącego wyroku.

Fałszywie również brzmiała przewijająca się ciągle w sprawozdaniu nuta „o dążeniu do stałego rozwoju i postępu“. Gdzież jest bowiem ten postęp, jeśli związek wydał na rok 1933-ci 541 licencyj krajowych i 87 zagranicznych, ilość wprost śmiesznie mała i co smutniejsze — jeszcze mniejsza, niż w r. 1932-gim.

A czy może komuś zaimponować fakt, że związek posiadał w r. ub. w swych rejestrach całego kramu 4931 zarejestrowanych członków, czyli o 123-ch więcej, niż w r. 1932-im.

Przecież każdy przyzna, że w 32-miljonowem Państwie, mimo drożyzny rowerów i fatalnych dróg posiadamy conajmniej dziesięciokrotnie większą armję kolarzy. Więc widać Związek albo nie chce, albo — co prawdopodobniejsze — nie potrafi ich do siebie ściągnąć i znaleźć magnes scalający te masy chodzące samopas w karne szeregi zawodników stowarzyszonych.

Filipika p. Langego zakończyła się nutą najbardziej bodaj fałszywą: wezwaniem, aby okręgi zerwały z pieniactwem oraz załatwianiem animozyj osobistych i wzięły się wreszcie do pracy twórczej.

Apel ten wygłoszony publicznie bezpośrednio po bezprzykładnem wprost pieniactwie zarządu w sprawie z red. Erdmanem brzmiał poprostu paradoksalnie.

Obstrukcją parlamentarną zarządu nazwał ktoś drugie z kolei sprawozdanie — komisji sportowej. P. Z. T. K. od wielu zresztą lat popełnia stale ten sam błąd, że uważa za stosowne wyszczególniać w sprawozdaniu sportowem wyniki przynajmniej połowy z odbytych w sezonie sprawozdawczym zawodów.

Sprawy te nie interesują doprawdy nikogo, gdyż każdy czytał je już w odpowiednim czasie, a takie kwiatki, jak „dobry taktyk, ale często fantasta Michalak“, „królewski puhar Króla Jana III“, czy „tegoroczny pewniak Kiełbasa“ są zdaniem naszem w tego rodzaju elaboratach zupełnie zbędne.

Według nas wszystko co było ciekawszego w sprawozdaniu sportowem wyłuskał już p. Lange do wynurzeń ogólnych. Dowiedzieliśmy się więc o ilości wydanych licencyj, oraz zarejestrowanych zawodników, o tem, że w r. 1933-im odbyto w całej Polsce 420 imprez, że posiadamy 33 tory kolarskie (w tem 5 betonowych).

Pozatem ciekawiłaby nas statystyka przeciętnych wyników sprinterów, steyerów i szosowców, średnia startujących w poszczególnych zawodach, stosunki sportowe z zagranicą i porównanie naszych wyników z europejskiemi.

Prawie półtoragodzinne odczytywanie wyników conajmniej 150-ciu imprez usposobiło sennie nietylko słuchaczy, ale i czytającego sprawozdanie p. Łopińskiego, który też po zakończeniu swej ciężkiej pracy zdrzemnął się na dobre.

To też niebywały wybuch śmiechu miał miejsce, gdy jeden ze złośliwych delegatów w czasie gorącej dyskusji poprosił w sprawie nagłej o głos i zwrócił zebranym uwagę, aby nie dyskutowali tak głośno, gdyż mogą śpiącego obudzić...

WIELKIM NIETAKTEM ZARZĄDU było postawienie do uzupełniającej listy swych członków na rok bieżący kandydatury p. A. Chocznera, o którego dyskwalifikację dożywotnią wniósł w swoim czasie okręg krakowski.

Jak w wielu wypadkach wyżej omówionych, tak i tutaj Zarząd zrozumiał w porę, że kandydatura ta wyglądać może wprost na prowokację i ostatecznie ją wycofał.

P. POBUDEJSKI, CZŁONEK ZARZĄDU miał odwagę, aby wyjaśnić przed zebraniem, że w łonie władz związku przeróżne sprawy zaczepiane przez zebranych nie wyglądały tak idyllicznie jakby to wynikało ze słów p. Langego. Między innemi podnosił on, że w sprawie zatargu z red. Erdmanem część członków zarządu przeciwstawiała się oddaniu jej do sądu koronnego.

P. Lange „prostując“ oświadczenie p. Pobudejskiego stwierdził, że o oddaniu sprawy do sądu okręgowego zdecydowała postawa reprezentantów Zarządu w zwołanym z inicjatywy p. Erdmana Sądzie Obywatelskim, którzy poprostu orzekli, że sprawa ta nie nadaje się do załatwienia w takiej instytucji.

Podobne tłomaczenie się jest poprostu dziecinnie śmieszne, jak również następujący po tem komentarz p. Langego, że nie zna się absolutnie na sposobie załatwiania podobnych zatargów.

Tak czy owak tego rodzaju oświetlenie sprawy nie rzuca na zarząd jasnego światła, świadczy bowiem albo o niedopuszczalnej ignorancji, albo też o premedytacji w celu postawienia p. Erdmana przed kratki sądowe, gdzie p. Lange — nie wiadomo na jakich doprawdy podstawach — wyobrażał sobie że odniesie w niesłusznej sprawie druzgocące zwycięstwo.

W JEDNEJ NATOMIAST SPRAWIE ZARZĄD P.Z.T.K. MIAŁ STUPROCENTOWĄ RACJĘ: w sprawie działalności lwiej części okręgów, ich bezczynności, nieodpowiadania na ankiety i listy, zaniku działalności sportowej, wreszcie poświęcanie drogiego czasu na załatwianie porachunków osobistych i pieniactwo.

Bolączki te są niewątpliwie źródłem większości zła, które się dzieje w kolarstwie polskiem i występując przeciwko ludziom kierującym nawą tego sportu te właśnie grzechy mieliśmy przedewszystkiem na oku.

Większości panów tych brak jest nietylko inicjatywy twórczej, rozmachu i rzutkości, ale poprostu umiejętności wypowiedzenia się w tych sprawach.

I tutaj właśnie leży przed zarządem P.Z.T.K. najcięższe i najważniejsze bodaj zagadnienie — aby wyszukać we wszystkich większych ośrodkach kolarstwa polskiego ludzi młodych, dzielnych, pełnych inicjatywy a roztropnych, którzyby potrafili przewietrzyć dotychczasową trupiarnię i wznieść pracę zarówno okręgów jak i tem samem całego Związku na odpowiedni poziom zarówno organizacyjny jak i sportowy.

Bez tej genralnej reformy o jakiejś radykalnej poprawie niema nawet mowy, gdyż wszystkie najlepsze nawet wysiłki Zarządu pójdą na marne.

Komisja rewizyjna zgłosiła zastrzeżenia wysłuchiwane przez walne zebrania kolarzy nie po raz pierwszy: żeby księgować od kogo sumy wpłacone wpływają i kto je przyjmuje, żeby sumy te wpływały tylko przez ręce skarbnika i żeby Związek zdobył się na większą przejrzystość w kwitarjuszach.

Sprawę zawodostwa poruszył jasno i bez ogródek delegat Legji stołecznej p. radca Olchowicz. Podniósł on, że o gangrenie wśród naszych „asów“ wiedzą wszyscy i że żaden szanujący się klub nie może się zgodzić, aby wychowywać swój narybek w atmosferze premij pieniężnych za starty i zwycięstwa, sprzedawania „na pniu“ zdobytych nagród i wszelkiego rodzaju „machlojek“ tyczących się miejsc zajmowanych w zawodach.

Drugą sprawą, poruszoną przez p. Olchowicza było oficjalne przyznanie Szamocie przez P. Z. T. K. ...tytułu zawodowego mistrza Polski. P. Olchowicz rozumował słusznie, że P. Z. T. K., związek póki co czysto amatorski, może jedynie dyskwalifikować zawodnika jako zawodowca, ale w żadnym wypadku niema żadnego tytułu do wkładania mu na piersi koszulki z białym orłem. Jeśli zaś nawet prawo takie by posiadał, to jest też kwestją dyskusji czy można wogóle zdobyć tytuł mistrza, jeśli nie posiada się jak Szamota żadnej konkurencji, jeśli się jest jedynym Polakiem o zdeklarowanem oficjalnie obliczu profesjonalnem.

P. Lange w replice powołał się na przykład Anglii, która w swoim czasie w ten sam sposób postąpiła z Cozensem, oraz stwierdził, że nie jest powiedziane w statucie P. Z. T. K., że zajmuje się on tylko kolarstwem amatorskiem...

Sprawa zwolnienia Oleckiego z Legji przez zarząd P. Z. T. K. bez uprzedniego porozumienia się z zarządem klubu wywołała też energiczny protest przedstawiciela wojskowych. P. Lange replikował, że zarząd działał w tym wypadku na mocy odnośnej uchwały uprzedniego w. zgr., ale równocześnie zapomniał widać, że uchwała ta jest sprzeczna z odpowiednim paragrafem uchwały o stowarzyszeniach. W każdym razie należy stwierdzić, że tego rodzaju pociągnięcia nie przyczyniają się do zacieśniania przyjaznych stosunków między Związkiem a klubami.

Generalne pranie brudów miało miejsce przy omawianiu kwestji zerwania przez policję walnego zebrania okręgu poznańskiego, oraz sprawy Kraków — Choczner. Jeśli chodzi o Poznań to smutną konsekwencją walki na śmierć i życie prowadzonej przez pp. Kuszewskiego i Bączkowskiego jest fakt, że z 30-tu zrzeszonych tam towarzystw zostało... sześć.

O zupełnej zatracie poczucia dobra i zła świadczył przykro fakt, który wypłynął w związku z repliką niektórych okręgów na temat uszczuplania zakresu ich działalności.

Wyjaśnienia p. Langego oświetliły częściowo sytuację. Oto m. in. okazało się, że Związek nakazał przesyłać klubom składki bezpośrednio, a nie przez okręgi, gdyż w woj. poznańskiem jeden z członków okręgu poprostu przywłaszczył sobie zainkasowane pieniądze.

Z dalszych wyjaśnień okazało się, że zarząd uważa za wielki sukces, iż zdołał zmusić owego pana do spłacenia zdefraudowanej sumy ratami. Ale już zarządowi nie przyszło nawet do głowy, że podobnego szkodnika należy unieszkodliwić jeśli już nie przez sąd karny, to w każdym razie na terenie sportowym...

Korespondencje z całego kraju

Brześć n. Bug. Zawody szermiercze o mistrzostwo DOK IX. przyniosły wyniki następujące: Oficerowie: ppor. lek. dr. Kozłowski, 2) por. Podlaski; podoficerowie szabla i szpada: 1) plut. Szafrański.

W turnieju gier ruchowych bezkonkurencyjna jest drużyna Ośrodka W. F., jedynym jej rywalem jest Ognisko.

Kępno. Polonia — Concordia 7:0. Bramki Pauch II (5) i Teinert (2) Rybak, obrońca W.K.S. Prosna, zasilił szeregi Polonji po odsłużeniu powinności wojskowej.

Częstochowa. Brygada — Skra 3:1. Brygada z rezerwowymi opanowała grę w drugiej połowie, strzelając bramki przez Szczechla i Dobrzyńskiego. Odegra ona w mistrzostwach poważną rolę. Turyści — Makabi 2:0.

Przemyśl. W meczu koszykówki Czuwaj pobił Polonię 32:24. W turnieju szermierczym zwyciężyli por. Podlewski, oraz sierż. Wiecek. Piłka nożna: Polonia I — Polonia II 4:2. Bramki dla zwycięzców Siuda (3) i Grzesiak. W ping-pongu Hapoel pobił Polonię 4:2.

Bielsk. Czarni (Żywiec) — BBSV 2:1. Drużyna żywiecka była szybsza, drużyna bielska technicznie lepsza. TS Koszarawa — TS Biała Lipnik 2:0. Biała Lipnik zasłużyła na remis. Hakoah — BKS 1:0, Leszczyński KS — Sturm 2:2.

Szeregi BBSV zasilił Ksoll z 06 Mysłowice.

Radom. Powstaje tu okręg Polskiego Związku Tenisa Stołowego. W turnieju ping-pongowym zwyciężyła Szomrja, najmłodsza z 8 startujących drużyn. Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo okręgu radomskiego zostały już rozlosowane; pierwsze mecze odbędą się na początku kwietnia.

Kielce. Otwarcie sezonu piłkarskiego przyniosło mecz: Strzelec — Czarni (Radom) 3:1. Publiczności 800 osób.

Białystok. Marsz uliczny 10 klm. wygrał 42 p.p. 1:01.30 przed Policją Państwowa 1:02.10, 3) Straż Pożarna 1:02.24.

Sosnowiec. Naprzód (Lipiny)—Unja 1:1. Pogromcy Garbarni w osłabionym składzie nie pokazali niemal nic. Gospodarze wzmocnieni Komanderem, Nowakiem i Kubzdą przedstawiają się dobrze, a pod kierunkiem nowego trenera Ptaka z Cracovii powinni zrobić znaczne postępy. Bramki zdobyli — Nastuła i Nowak. PPW (Katowice)— Policyjny KS 3:2. Pogromcy Cracovii w rezerwowym składzie. PKS przegrał wskutek lekceważenia przeciwnika.

Czeladź. Brynica — KS 25 (Wełnowiec) 3:2. Czeladzki KS — KS 22 (Mała Dąbrówka, 0:0.

Będzin. Kablownia — Cynkownia 4:0. Gra na wysokim poziomie Bramki — Cichoń K. (2), Cichoń B. i Konecki.

Dąbrowa Górnicza. Zagłębianka — Sarmacja 3:1. Sarmacja z rezerwami. Zagłębie — Dąbrowa 3:1.

Bydgoszcz. Bokserskie mistrzostwa strzeleckie okręgu pomorskiego wyłoniły mistrzów (od wagi papierowej): Anacher II, Łada, Rogowski, Borowicz, Amacher I, Karasek, Zaremba, Łukowski, Zieliński; były reprezentant Polski znokautował Sienia.

Mistrzostwa ping-pongowe miasta zgromadziły 97 zawodników i 15 zawodniczek. Mistrzostwo panów zdobył Gill, pań — Wieczorowska. W siatkówce Sokół żeński wygrał z Sokołem V 2:0, a z IKR 2:0. Koszykówka: Orzeł — Brda 14:12. Gwiazda — Naprzód 23:12. KOW — Sokół V 47:23, 62 p.p. — Sparta 44:14.

Tarnów. Cracovia pokonała w siatkówce Sokół 2:0 i reprezentację Tarnowa 2:0, w koszykówce — Tarnów 69:19 i Sokół 53:21. W meczu piłki nożnej 16 p.p. pobił Tarnovię 4:2.

Pińsk. Zawody o mistrzostwo Marynarki Wojennej w pięściarstwie, zapasach i podnoszeniu ciężarów przyniosły wyniki następujące: Pięściarstwo waga musza: Gwóźdź (Warszawa), lekka: Fuks (Pińsk), półśrednia Kempa (P), średnia Wrosz (Gdynia), półciężka Kozakow (W), ciężka Krajewski (Gd); Zapasy: piórkowa Bodek (G), lekka Rychłowski (P), półśrednia Korus (G), półciężka Wilczarski (G), ciężka Elsner (G). Podnoszenie ciężarów: kogucia Bodek (P) 191 kgr., piórkowa Nolte (G) 226 kgr, lekka Usciniak (P) 256 kgr, średnia Koslicki (G) 261 kgr., ciężka Tyniecki (G) 341 kgr.

POLACY w ANDACH

Zestawmy główne fakty: dnia 18 stycznia b. r. alpiniści polscy S. Daszyński, A. Karpiński, S. Osiecki i W. Ostrowski weszli na szczyt Mercedario, którego wysokość zmierzyli na 6770 m., wyznaczając mu tem samem drugie miejsce wśród olbrzymów Ameryki. Dnia 8 marca S. Daszyński, K. Narkiewicz, S. Osiecki i W. Ostrowski weszli na Aconcague — najwyższy szczyt amerykański (7015 m.). Niezależnie od tych naczelnych sukcesów członkowie wyprawy zdobyli jeszcze w pasmie Ramady pięć innych dziewiczych wierzchołków, a nie jest wykluczone, że i działalność ich w grupie Aconcaguy nie zakończy się na jednem tylko (choć najbardziej efektownem) wejściu szczytowem.

Tym sposobem możemy już wyraźnie mówić o pełnym stuprocentowym sukcesie wyprawy w Andy. A sukces ten, jeżeli chodzi o alpinizm egzotyczny, uzyskany został w skali światowej.

Nigdy nie brakowało Polakom podróżników egzotycznych, a nawet i alpinistów. Już z początkiem XIX w. (1818 r.) Antoni Malczewski (autor „Marji“) był jednym z pierwszych zdobywców Mont Blanc (4807 m.), już w połowie XIX w. (1850 r.) gen. Józef Chodźko, jeden z pierwszych, wdarł się z oddziałem Kozaków na małoazjatycki Ararat (5191 m.), otrzymując wzamian godność honorowego członka Franc. Klubu Alpejskiego. Edmund Strzelecki odkrywał najwyższe góry Australji, a Ignacy Domeyko najwyższe góry w Chile; gen. Bronisław Grąbczewski był pierwszym europejczykiem na potężnych przełęczach Pamirów, a prof. Antoni Jakubski na afrykańskiem Kilimandżaro docierał (1910 r.) do wys. 5860 m., uzyskując na 24 lata polski rekord wysokości... Zaglądali Polacy i do nieznanych gór Alaski i do fantastycznego Ruwenzori i do tropikalnych wulkanów Meksyku. Ale to wszystko były przedsięwzięcia raczej naukowe, a nieraz i pod obcą firmą — dla alpinizmu, pod względem turystycznym i sportowym, właśnie bez znaczenia.

W alpiniźmie światowym świeciliśmy nieobecnością. W czasach, gdy inne narody kulturalne podejmowały ten wielki wyścig odkrywczy w XIX i XX w., u nas można było zbudować zaledwie rodzime taternictwo.

Zdobywanie najwyższych gór świata uznane jest powszechnie za najtrudniejsze przedsięwzięcie natury odkrywczej, jakie jest udziałem człowieka na ziemi. W zdobywaniu gór wzniesionych 7 i więcej km. nad poziom morza wzięło dotychczas udział pięć narodów: Amerykanie, Anglicy, Niemcy, Włosi i Rosjanie, przyczem ci ostatni ograniczyli się wyłącznie do zdobywania dwu szczytów siedmiotysięcznych (Pic Garmo i Khan Tengri), wznoszących się na obszarze ich własnych posiadłości azjatyckich. Tylko Amerykanie, Anglicy, Niemcy i Włosi szli poza granice swoich krajów zdobywać najwyższe szczyty świata. Obecnie stanęli u ich boku również Polacy, jako jedyny naród słowiański.

W 1883 r. po raz pierwszy przekroczyli alpiniści (Anglik W. W. Graham) magiczną linję 7000 m. wys. Od tego czasu, aż po dni ostatnie, zdobyto szczytów siedmiotysięcznych zaledwie 12. A zaledwie trzy z nich zwiedzono więcej niż jeden raz.

Spośród tych szczytów — szczególnem wzięciem cieszyła się Aconcagua, jedyny z takich olbrzymów, wznoszący się nie na kontynencie amerykańskim. Na tę „popularność“ Aconcaguy złożyło się wiele przyczyn, przedewszystkiem niepodlegająca żadnym wątpliwościom dostępność góry, a także oddalenie zaledwie 35 km. od ważnej linji kolejowej. Aconcague już w 1883 r. atakował dr. P. Güssfeldt, sławny alpinista niemiecki, zdobywca Grani Péteret na Mont Blanc; ale szedł sam i szczytu nie osiągnął. Zwycięstwo przypadło w udziale dopiero wielkiej ekspedycji angielskiej, E. A. Fitz-Geralda, w 1897 r. Przewodnik Zurbriggen dnia 14 stycznia b. r. staje po raz pierwszy na wierzchołku, w miesiąc później S. Vines z tragarzem Lantim dokonywa II wejścia.

Od tego czasu jeszcze czterokrot nie wchodzono na wyniosłą czubę. Na uwagę zasługuje tu w 5 dni wykonane (tam i spowrotem od stacji kolejowej) VI wejście na Aconcague, które w powrocie z Kordyljerów Białych dokonali znani alpiniści niemieccy dr. Borchers, Maass i Schneider. Po raz pierwszy przestał być wówczas jakiś szczyt 7-tysięczny głównym celem sam w sobie i zmalał do znaczenia wierchu zdobywanego „po drodze“ i „w powrocie“.

Tak samo podeszli do Aconcaguy Polacy. Ich głównym celem było zdobycie tajemniczej i niezbadanej Ramady. I dopiero gdy tę właściwą działalność swoją ujrzeli pomyślnie zakończoną — poszli spokojnie na Aconcague, pewni powodzenia.

I teraz sensacja. Oto — porzucili myśl wchodzenia na szczyt drogą poprzedników. Güssfeldt próbował Aconcaguy dosięgnąć od półn.-zachodu, z lodowca zwanego dziś lodowcem Güssfeldta. Ekspedycja Fitz-Geralda, a za nią i następne, szły wszystkie od południa i zachodu, z lodowców Horcones. Aconcagua jest stąd, jak pisze Erwin Schneider, tylko 3000 m. wysoka kupa piargu.

Otóż Polacy zrezygnowali z tej nudnej i męczącej drogi, i poszukali innej drogi, o wiele trudniejszej i ciekawszej a przedewszystkiem nieznanej — od półn.-wschodu, od strony doliny i Lodowca las Vacas. Tym sposobem, dzięki naszej wyprawie, Aconcagua stała się jedynym szczytem siedmiotysięcznym na świecie, na który prowadzą obecnie dwie całkiem różne drogi.

Dwukrotne pobicie polskiego rekordu wysokości — to nasza własna wewnętrzna sprawa, dla zagranicy bez znaczenia, skoro Anglicy i Niemcy niejednokrotnie wychodzili już ponad 8 km. w górę, a światowy rekord wysokości (dziennikarz F. S. Smythe na Evereście, w dniu 1 czerwca 1933 r.) wynosi ponad 8600 m. Ale zdobycie kilku w całym świecie głośnych dziewiczych szczytów, ale gruntowne zbadanie masywów najwyższych po za górami Centralnej Azji — to już wynik, sięgający swemi skutkami daleko poza nasze granice. Nie należy też wątpić, że uczestnicy zwycięskiej wyprawy w całkowitej mierze będą na gruncie zagranicznym umieli wyzyskać atuty swoich triumfów.

J. A. Szczepański.

René Lacoste 32)

Tenis

(Tłumaczył E. Wittmann)

Coraz więcej par uważa return, tak jak serwis, za moment do zajęcia pozycji przy siatce. Partner gracza odbijającego serwis staje wówczas albo tuż przy siatce, albo trochę przed linją serwisową. Gracz odbijający serwis uderza piłkę bardzo wcześnie, ze wszystkich sił i rzuca się naprzód, aby połączyć się z partnerem przy siatce. Oczywista rzecz, że jeśli odbicie nie jest doskonałe, gracz serwujący lub jego partner bez trudu oddadzą piłkę pod nogi przeciwników. Jeśli jednak return się udał, strona odbijająca piłkę będzie równie blisko siatki, jak przeciwnicy. To też coraz częściej widzimy w doublu wszystkich czterech graczy przy siatce. Jest to istotnie wspaniały widok, gdy Cochet, Borotra, Brugnon i Boussus, „strzelają“ w siebie straszliwemi volejami, które zostają jednak bez trudu odbite. Właśnie dzięki tym nowoczesnym poglądom na ustawianie się w grze podwójnej, dobry double jest uważany za bardziej atrakcyjny, bardziej rozmaity, niż mecz gry pojedyńczej.

Dyskutowano już wiele i, zapewne, będzie się jeszcze dyskutować nad tem, czy w doublu każdy z graczy powinien się zadowolić odbijaniem piłek, które są przeznaczone dla niego, a więc tych, które upadłyby, gdyby nie przyjął on ich przy siatce, w tej połowie placu, której on strzeże; czy też przeciwnie — jest wskazane aby gracz czasami odbijał piłkę, którą, sądząc z pozorów, powinien odbić jego partner.

Według mnie, za każdym razem, gdy zdarzy się okazja, gracz, który ma pewność, że uderzenie jego będzie skuteczniejsze od uderzenia partnera, jeśli jest on nadto lepszym graczem lub jest bliżej siatki, nie powinien się wahać i odbijać piłkę, która teoretycznie nie jest dlań przeznaczona.

Ale za każdym razem, gdy przyjmuje się piłkę, trzeba pamiętać, że prawdopodobnie będzie się bardzo źle ustawionym do odbicia następnej piłki, że powoduje to lukę, czego nie omieszkają wykorzystać przeciwnicy, jeśli będą mogli bez trudu odbić właśnie ową przejętą piłkę. Dlatego też za każdym razem, gdy się przejmuje piłkę, trzeba ją kończyć.

Borotra przejmuje piłkę cudownie. Gdy partner jego serwuje lub odbija piłkę serwisową, Borotra czatuje tuż przy siatce i za każdym razem gdy może dosięgnąć piłki, robi jakiś fantastyczny skok i jednym energicznym ruchem ręki „zabija“ piłkę.

W doublu, jeśli partner uderza dwa razy, Borotra uderza przynajmniej trzy razy. Nawet jeśli przypadkiem Borotra znajduje się w głębi placu, zdarza mu się, że już w chwili, gdy partner gotuje się do odbicia piłki, rzuca się on naprzód i zagrywa wspaniale. W roku 1925 grałem z nim razem w New Yorku przeciw Pattersonowi — Hawkes. Byłem w złej formie, przegrałem poprzedniego dnia trzy sety do zera z Pattersonem. Podczas pięciu setów Borotra grał dosłownie sam, to za mną, to przedemną i w rezultacie zwyciężył, choć w czwartym secie piłka trafiła go w skroń, tak że na dwie minuty stracił przytomność.

Borotra w pełnej formie, jest najcudowniejszym graczem doubla. Mimo to uważam, że Brugnon, naogół, jest pewniejszym i skuteczniejszym graczem od Borotry. Brugnon ma idealne usposobienie do doubla, nie nazbyt silnie zarysowaną indywidualność, usuwa się chętnie w cień, gdy partner ma lepszą pozycję. Jest mu obojętne czy gra źle, lub gdy wydaje się, że gra źle, jeśli jego double wygrywa. A jeśli gra dobrze, nie ma pretensji do partnera, że psuje piłki.

Koniec.

Wielki sezon Anglji już otwarty

11-te z rzędu zwycięstwo ósemki Cambridge nad Oxfordem — Manchester City i Porsmouth finalistami Puharu Anglji



NEUSEL ZWYCIĘŻA LEVINSKY'EGO
na arenie Madison, otwierając sobie drogę do dalszych eliminacyj o mistrzostwo świata.

Londyn, 17 marca.

Dzień regat Oxford-Cambridge otworzył wielki letni sezon sportowy Londynu, wyjątkowo w tym roku bogaty. Kalendarzyk najważniejszych imprez w stolicy Anglji, przedstawia się rzeczywiście imponująco: — piłka nożna to Szkocja — Anglja 14.IV i finał puharu 28.IV. Tenis — Wightman Cup 15.VI, Wimbledon 25.VI, spotkanie międzystrefowe 21.VIII, i finał Davis Cup'u 28.VIII, wioślarstwo — wielkie regaty w Henley 4.VII, lekka - atletyka — mistrzostwa Anglji 13.VII, mecz 4 uniwersytetów (Oxford, Cambridge — Cornell, Princeton), 21.VII, Igrzyska Panbrytyjskie 30.VII i kobiece igrzyska światowe 11.VIII.

*

W tym roku znowu, poraz jedenasty z rzędu, przy wyjątkowo pięknej pogodzie i jak zwykle tysiącach widzów po obu stronach rzeki, zatriumfował Cambridge nad Oxfordem.

Miałem okazję, podążając za osadami w motorówce, być świadkiem wspaniałej walki, od startu do mety na całej 4 i 1/4 milowej przestrzeni.

Cambridge wygrał losowanie i wybierając brzeg Surrey temsamem już z góry przekreślał szanse przeciwnika.

Oxford wystartował cudownie i z miejsca wyrobił ćwierć długości przewagi. Jednak już po pierwszym kilometrze osady idą równo (Cambridge 35, Oxford 36) przyczem jasno - niebiescy pracują spokojniej i bardziej rytmicznie, są bezwarunkowo szybszą osadą. To też Hammersmith Bridge mijają już o 1½ długości z przodu. Przewaga ta rośnie stale, aczkolwiek tempo spada do 29 uderzeń na minutę, i na 3 mili wynosi 3½ długości. Tutaj osada Oxfordu, która zaczyna już okazywać zmęczenie, zdobywa się na ostatni wysiłek — szlakowy Sutcliffe gwałtownie przyśpiesza tempo i dystans dzielący łodzie zmniejsza się do 2 długości. Był to jednak łabędzi śpiew Oxfordu; odpowiedź Cambridge odrzuca ich, a na finiszu są o 4½ długości w tyle.

Na mecie Cambridge był prawie świeży, podczas gdy Oxford „wyjechany" całkowicie.

*

W piłce mamy już finalistów. Na neutralnych boiskach, w asyście 65 tysięcy widzów. Manchester City pobił dzisiaj Aston Villę (6:1) zaś Portsmouth - Leiscester City (4:1)

Manchester City swem tak wysokiem zwycięstwem sprawił wielką niespodziankę, Aston Villa bowiem po wyeliminowaniu takich drużyn jak Tottenham Hotspurs i Arsenal, uważana była za pewnego finalistę.

Manchester City w roku zeszłym dosięgnął również finału, który przegrał jednak 0:3 z Evertonem. Portsmouth był w finale w 1929 r. kiedy to przegrał 0:2 z Bolton Wanderers.

Sonny.

*

Manchester 15.3.34.

Mimo, że jestem laikiem w sprawach piłki nożnej, wybrałem się parę dni temu na ćwierćfinał puharu Anglji — mecz Manchester City — Stoke City. Wynik czytelnicy Przeglądu już znają. Brzmiał on 1:0 dla Manchester'u to też nie będę pisał o samej grze, a o tem, jak taki mecz w ćwierćfinale puharu wygląda.

I to w dodatku rekordowy mecz pod względem ilości widzów co miałem nieprzyjemność odczuć na własnych zgniecionych żebrach.

Już rano tego dnia Manchester był podniecony. Wszędzie mówiono o meczu, co parę kroków można było zauważyć supporterów (powiedzmy — kibiców), albo Manchesteru z biało - niebieskiemi, albo Stoken z biało - czerwonemi, kokardami; ze Stoke - on - Trent bowiem specjalne pociągi przywiozły 10.000 widzów nie licząc setek przybyłych autobusami i samochodami (ok. 100 klm.).

Zaczęło się to bractwo zbierać przed bramą od rana. O dwunastej zaczęto wpuszczać widzów, a na pół godziny przed meczem (2.30 ppoł.) komendant policji kazał zamknąć bramy bo było zbyt pełno — 86 tysięcy widzów — a miano jeszcze w pamięci zgniecenie pewnego supporter'a na śmierć na tydzień przedtem.

Ja miałem szczęście wcisnąć się w ostatniej chwili i resztę czasu przewisiałem w powietrzu wgniecony w tłum. O zobaczeniu całego boiska mowy być nie mogło, a moją sytuację dzieliło chyba z 40 tys. „widzów". Zato świetnie się wszyscy bawili, a zamiast obserwować grę słuchaliśmy komentarzy tych szczęśliwych z pierwszych rzędów, albo tych co mieli ponad 1.90 mtr. wzrostu.

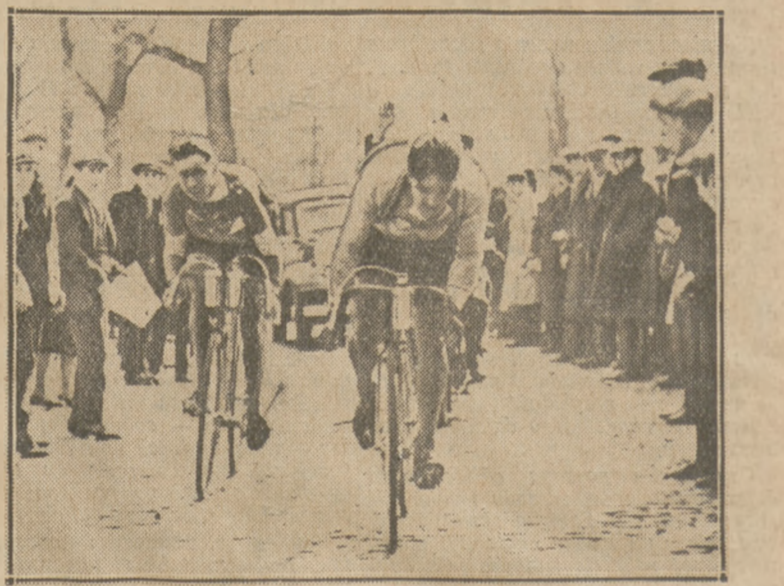
Co parę minut ktoś mdlał i ku ogólnej radości, specjalnie jeśli to była miss, przenoszono go nad głowami na boisko, gdzie odbierał go najprzód kordon policji, a potem sanitarjusze. Także młodych chłopców transportowano po głowach i zgnieconych melonikach (tem narodowem nakryciu głowy) do pierwszych rzędów by potem im zgodnym chórem wymyślać, że wstają zamiast siedzieć na mokrej trawie.

Ogółem widowisko niezapomniane: — ten szalony tłum, tysiące samochodów, szeregi specjalnych tramwajów, brzęk bojowych grzechotek i tysiące chorągiewek o kolorach grających klubów.

Ja osobiście dowiedziałem się o przebiegu gry z pism sprzedawanych przy wyjściu z boiska. Drugi raz już chyba nie pójdę, ale normalny Anglik chodzi co sobota na swój „football match" przez całą zimę.

Nic dziwnego, że to chudy naród.

Gros.



NA FINALE „TOUR DE FLANDRES"
walczą dwaj znakomici Belgowie: Vervaecke i Rebry (zwycięsca).

Nowy polski rekord świata

ustanowiła Walasiewiczówna podczas meetingu w hali nowojorskiej

Nowy Jork, w marcu.

Pierwsze na wielką skalę zakrojone zawody sportowe w hali krytej, zorganizowane przez nowojorski oddział Sokoła, wypadły pod każdym względem imponująco. Widzów zebrało się przeszło 6 tysięcy, uczestniczyło w meetingu blisko 700 zawodników i zawodniczek nietylko z Nowego Jorku, ale i z prowincji, ilość zdawałoby się niemożliwa do wtłoczenia w ramy organizacyjne zawodów. Blisko trzydzieści puharów i nagród honorowych i odpowiednia ilość medali uświetniały ten wielki dla polskiego sportu na obczyźnie dzień. Tytułem jakby rekompensaty za nieprzybycie Heljasza i Waisówny, Polski Związek Związków Sportowych ofiarował też wspaniały puhar, zakupiony zresztą w Nowym Jorku.

Wprawdzie polscy zawodnicy stanowili niewielki tylko odsetek startujących, a zwycięzców było jeszcze mniej, temmniemniej jednak początek został zrobiony, próba sił organizacyjnych wypadła znakomicie, albowiem dokonano rzeczy propagandowo wielkiej, a najmniejszej wątpliwości nie ulega, że w roku przyszłym ilość zawodników pochodzenia polskiego będzie bez porównania większa. Organizatorzy odgrażają się, że w roku przyszłym polski dzień sportowy odbędzie się w samym Madison Square Garden.

Największym ewenementem zawodów, który odbił się głośnem echem w prasie amerykańskiej, sprawiając że i cała impreza stała się jeszcze głośniejszą, — był oczywiście nowy światowy rekord Walasiewiczówny w biegu na 60 yardów. Czas 7.2 sekundy o 0.1 sek. lepszy od poprzedniego rekordu, należącego do Carew, zrobiła Walasiewiczówna dwukrotnie: w przedbiegu i w finale, biegnąc za pierwszym razem w pantoflach płaskich, a za drugim z kolcami.

Ponieważ w zbrojowni, gdzie zawody się odbywały, nie położono bieżni specjalnej i kolce zasadniczo były zakazane (czego nie przestrzegano jednak), przeto Walasiewiczównę, zdyskwalifikowano jako zwyciężczynię, ale czas uzyskany w przedbiegu naturalnie pozostał. Popularna Stasia wygrała lekko, bo przeciwniczki pozostały przeszło 4 metry wtyle! Wyrok, pozbawiający ją pierwszego miejsca, ferował sam pan Ferris, dyktator A.A.U., który był sędzią głównym zawodów. Walasiewiczówna, wyższa niemal o głowę od szpakowatego okrąglutkiego sekretarza największego związku na świecie, próbowała skromnie protestować, ale nic nie pomogło.

Poza Walasiewiczówną największe zainteresowanie wzbudzał udział głośnego już młodziutkiego biegacza polskiego, Szumachowskiego, specjalisty od crossów, w których zdobył wszystkie dostępne dla niego mistrzostwa. Startował on w handicapie na 2 mile, przychodząc trzeci. Zwyciężył łatwo w fenomenalnym stylu, finiszując całe ostatnie okrążenie, olimpijczyk Mc Cluskey w czasie 9 min. 20.8 sek. Na usprawiedliwienie Szumachowskiego należy nadmienić, że biegał on po raz pierwszy w krytej hali, w której powietrze w dodatku mocno już było zgęszczone i zadymione.

Z innych wyników na wyróżnienie zasługuje skok wwyż, wygrany łatwo przez Babora z N.Y. Athletic Club z wynikiem 190.5 cmt., oraz rzut kulą — 14.78, gdzie Polak Geniawicz zajął drugie miejsce z wynikiem — 14.40.

Jan Walczak.



WIOŚLARZE OSADY CAMBRIDGE,
która 11-ty raz z rzędu pokonała ósemkę Oxfordu na Tamizie.

Sukces pływaka Palestyny

na Igrzyskach azjatyckich w Delhi

Delhi, w marcu

Ekspedycja Palestyny na Igrzyska Azjatyckie po dziewięciodniowej podróży przybyła do Delhi przyjmowana owacyjnie przez ludność żydowską i tamtejszą Makabi.

W Delhi zgromadzili się przedstawiciele wszystkich azjatyckich państw. Najmniejszą reprezentację ma Palestyna.

W czasie Igrzysk obradować będzie kongres państw azjatyckich, na którym poruszone będzie wiele pierwszorzędnych spraw i ustalone będzie miejsce drugich Igrzysk.

Delegat Palestyny — Almagor zaproponuje, aby II Igrzyska odbyły się w Tel-Avivie w 1938 roku.

Otwarcia Igrzysk dokonał wice-król Indji — lord Willington, poczem odbyła się defilada państw biorących udział w Igrzyskach. Przemarsz Palestyny trybuny zapełnione wielotysięcznemi rzeszami widzów, witały gromkiemi oklaskami.

Pierwszy dzień Igrzysk był wspaniałym triumfem Palestyny. Oto jedyny przedstawiciel pływania Gutt z wiedeńskiego Hakoahu, obecny mistrz Palestyny na 200, 400 i 1.500 mtr. zagarnął na 7 konkurencji rozegranych 5 tytułów. Szczególnie dobrze wypadł wyścig na 400 i 100 yardów. Pobił on nadto o 3 sek. rekord Bombaju na 200 yardów.

Jutro rozpoczynają się zawody lekkoatletyczne. Startują między innemi Rabinowicz, Frankl i Lewi.

E. L.



OTTO FURRER
zdobywca puharu Kandaharu.



LEDUC
podczas sześciodniówki paryskiej, mówi przed mikrofonem radja. Na torze zastępuje go Pelissier.



NAGRODY ZA PLON CAŁEGO SEZONU
wręcza parze łyżwiarzy warszawskich kpt. Theuerowi i p. Chachlewskiej, czł. zarz. W.T.Ł. p. Pełczyński



TEREN ZAWODÓW O PUHAR KANDAHARU
o czem piszemy obszernie na str. 4-ej.



REJNIAK WALCZY Z BŁAŻYCĄ
na turnieju o mistrzostwo Polski w Łodzi. Sędzije p. Szudziński.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10. tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska"